Nr. 4. We Lwowie Czwartek dnia 4 Stycznia 1900 r. Rok XXXIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje we Lwowie 5 ct.

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.)

jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Wilhelm II. do oficerów.

Lwów 3 stycznia.

Oficerów berlińskiego garnizonu, *„der Reise und Rede-Kaiser"* — jak trafnie, acz z przekąsem nazywają ces. Wilhelma nie pogrążone jeszcze w pruskim serwilizmie pisma niemieckie — w dniu Nowego Roku zaszczycił dość znamienną w istocie przemową. Koledzy jego na tronach europejskich, odzywają się na przyjęciach noworocznych — jeżeli w ogóle który z nich odczuwa potrzebę mówienia w dniu takim — zazwyczaj do dyplomacji, do reprezentantów parlamentów, do swoich ministrów i t. p. Wilhelm II. przeciwnie. Alfą i omegą jego żywota, jego trosk i ojcowskiej miłości, jest armja, a w niej od niejakiego czasu szczególnie — marynarka, na którą niepoczciwi jego poddani ani rusz nie chcieli przyzwolić nowych dziesiątków miljonów. Więc też zignorowawszy formalnie cały świat „cywilów", pojechał z dniem 1 b. m. do arsenału i tam palnął szumną mówkę do oficerów.

Aczkolwiek telegram berliński przyniósł nam wczoraj szkielet tego *speechu*, na wskróś duchem militaryzmu pruskiego napojonego, to jednak warto raz jeszcze do niego powrócić i nieco bliżej mu się przyjrzeć.

Rozpoczął od tego, że ten pierwszy dzień nowego stulecia — jak wiadomo, wszechwładnym dekretem cesarskim w Niemczech rozpoczął się już w. XX. — widzi jego armję, t. z. „naród pod bronią", klęczący wokół swych sztandarów przed Panem Zastępów. Bo jeżeli ktokolwiek ma osobliwszy powód do korzenia się dnia tego przed Bogiem — (*ipsissima verba* Wilhelma) — to właśnie armja niemiecka. Bo jakąż zastał ją 1 stycznia r. 1800? — W tem miejscu ośmielamy się zaznaczyć, że koronowany mowca w następnych uwagach swoich światami odbiegł od prawdy historycznej, nawet przez nadwornych historyków pruskich dotąd nie zakwestjonowanej. Nazwał bowiem armję Fryderyka Wielkiego „niemiecką", podczas gdy ona była tylko pruską, tak, jak ten Fryderyk nie był przecież ani cesarzem, ani królem Niemiec, lecz tylko Prus i to stosunkowo niedawno przedtem do godności królestwa dopiero wyniesionych.

Otóż tę armję w dalszym ciągu skrytykował Wilhelm tak nielitościwie, że gdyby to słyszał jego praszczur, zrobiłby *einen Mordskandal* w grobowcach poczdamskich... Powiedział bowiem o jego wspaniałych grenadjerach i bombardjerach, że ponieważ zaspali na laurach, i skostnieli w drobiazgach kamaszowych, mieli zaś na czele starych niedołęgów jenerałów, a korpus zaś oficerski rozprożniaczony, rozpuszczony w wesołem biwakowaniu i głupiej pyszałkowatości, więc stanowili armję, która nietylko nie dorastała do zadań swoich, ale nawet kompletnie o nich zapomniała. I za to — zdaniem Wilhelma — spadła na nią ciężka kara niebios! Ma to oznaczać, że wielki Korsykanin powalił był Prusy w proch nicestwa. Dopiero wśród długiej, siedmioletniej pokuty w jarzmie Napoleona I., naród niemiecki nauczył się liczyć tylko na siebie, tylko w poświęceniu krwi i mienia dla ojczyzny szukać swej najwyższej idei...

Od tych słów — na które ostatecznie każdy patrjota pisać się może, ale z taką jedynie restrykcją, aby ta krew i to mienie, zamiast dla ojczyzny, nie szły raczej dla ambitnych celów polityki dynastycznej — przeszedł mowca lekką nogą do ogólnej służby wojskowej w Niemczech, do reorganizacji armji, za czasów Wilhelma I. dokonanej, do kampanij zwycięskich tego ostatniego, aż wreszcie wygadał się z tem, co mu obecnie najdotkliwiej na sercu leży — z marynarką. Odmowa parlamentu nie zraziła go widocznie, gdyż twierdził onegdaj w arsenale całkiem kategorycznie, że podobnie jak dziad jego reorganizację armji lądowej, tak on zupełne przekształcenie marynarki aż do końca przeprowadzi. — Zobaczymy. Czego jak czego, a wielkiej pewności siebie, nie odmówi Wilhelmowi nikt ani ze współczesnych, ani z potomnych.

Ochrona lasów.

Zapowiedziana przez p. namiestnika w mowie sejmowej, sprawa ochrony lasów, weszła już na porządek dzienny, gdyż namiestnictwo wydało w tej sprawie bardzo ważny okólnik do wszystkich starostw. W okólniku tym czytamy:

Liczne spostrzeżenia w ostatnich czasach dowiodły, że pp. starostowie nie zajmują się dostatecznie sprawami lasowemi i nie poświęcają im tej uwagi, jakiej wymaga ta ważna gałąź gospodarstwa krajowego. Doniosłe znaczenie lasów nietylko ze stanowiska ekonomicznego, ale głównie także ze względów klimatycznych, powszechnie jest uznane. Powszechne też są skargi na ubytek lasów w kraju i notorycznie wiadomem, że ubytek ten pociąga za sobą nietylko nader szkodliwe skutki pod klimatycznym względem, ale także i wielce zgubne, szczególnie dla uboższych warstw ludności podrożenie drzewa tak budowlanego, jak i opałowego. Ciężkie ekonomiczne warunki, w jakich znajduje się obecnie gospodarstwo wiejskie, pobudzają niestety wielu właścicieli lasów do nadmiernej ich eksploatacji.

Mnożą się wypadki doszczętnych wyrębów, pustoszenie i niszczenie lasów, jako też samowładnych karczowań, w celu trwałej przemiany gruntów leśnych na grunta orne lub pastwiska. Ochrona lasów jest więc wśród teraźniejszych stosunków jednem z najważniejszych, a zarazem trudnem zadaniem administracji politycznej. Działalność jednak pp. starostów na tem polu jest dotąd niedostateczną i nie dość skuteczną.

Z aktów spostrzeżono, że o wypadkach nielegalnego obchodzenia się z lasami władze dowiadują się niejednokrotnie zbyt późno, szczególnie samowładne karczunki uchodzą często uwadze władz i zdarzały się wypadki, że starostwo o wykarczowaniu gruntów leśnych dowiadywało się dopiero po kilku, czasem kilkunastu latach, a zdarzają się czasem nawet tego rodzaju wypadki, że właściciele lasów karczują samowładnie grunta leśne, parcelują je, a następnie zatajając, że na tych gruntach ciąży obowiązek zalesienia, odprzedają je jako rolę, nie pomnąc na to, że postępowaniem takiem dopuszczają się wprost oszustwa.

Przeciw tego rodzaju niecnym spekulacjom powinny występować starostwa z całą energją i dbać o to, aby winni nie uszli zasłużonej kary.

Nakoniec dostrzeżono, że pp. starostowie nie dość zwracają uwagi na zalesienia wyrębów i samowładnie dokonanych karczowisk, niedostateczną jest też ewidencja co do zalesiania tych ekwiwalentów. Zdarzyło się nawet w jednym z powiatów wschodniej Galicji, że starostwo udzieliło pozwolenia na wykarczowanie takiego gruntu, który był z mocy poprzedniego prawomocnego orzeczenia starostwa przeznaczony pod zalesienie, w zamian za dozwolony karczunek.

Jakkolwiek nie zapoznaję, że wobec niedostatecznego personalu techników inspekcji leśnej, utrudnione jest poniekąd administracji politycznej skuteczne nadzorowanie stosunków gospodarstwa lasowego, to jednak trudności te, wobec doniosłości spraw lasowych ze względów dobra ogólnego, powinne być tylko pobudką dla pp. starostów do tem gorliwszego zajęcia się temi sprawami osobiście i wpływania z całym naciskiem na sprężyste i prawidłowe ich załatwianie w starostwie.

Do współdziałania w tym celu, mianowicie do zasięgania informacji o faktycznych stosunkach, do wykonywania poleceń starostwa, do nadzorowania i t. p. mogą być z dobrym skutkiem użyte także niefachowe organa, podlegające starostwu, jakoto: żandarmerja, zwierzchności gminne, przełożeni obszarów dworskich i t. p. Będzie więc rzeczą pp. starostów, na przyszłość z całą gorliwością i usilnością zapobiegać wszelkiemu nielegalnemu obchodzeniu się z lasami i czuwać nad ich zagospodarowaniem.

Samowładnym karczowaniom gruntów leśnych należy stanowczo tamę położyć.

Baczną uwagę należy także zwrócić na parcelowanie wykarczowanych gruntów leśnych, w celach odsprzedawania parcel, jako gruntów ornych. W tym kierunku obowiązkiem jest pp. starostów działać przedewszystkiem zapobiegająco, a mianowicie pouczać i ostrzegać ludność przed tego rodzaju spekulacjami i wogóle starać się nie dopuścić do tego, by ludność we wskazany sposób nie była oszukiwaną i wyzyskiwaną. Jeśli zaś mimo to spekulacyjna sprzedaż wykarczowanych i rozparcelowanych gruntów dojdzie do skutku, należy bezzwłocznie pociągnąć winnych do surowej odpowiedzialności, a nadto wobec tego, że w razie wprowadzenia w błąd nabywców, sprzedaż taka ma cechy karygodnego oszustwa, odnieść się bezwzględnie do prokuratorji państwa, celem wdrożenia śledztwa sądowo-karnego.

Dozwolone karczunki gruntów leśnych należy utrzymywać w dokładnej ewidencji, zapomocą specjalnie do tego sporządzonego wykazu.

Niezawiśle od prowadzenia tego wykazu, obowiązani są pp. starostowie prawomocne orzeczenia, dozwalające na karczunki, w odpisach po jednym egzemplarzu, wraz ze szkicami przestrzeni karczunkowych, udzielać właściwemu technikowi inspekcji leśnej i przedkładać namiestnictwu. Obowiązku tego zechcą pp. starostowie ściśle dopełniać pod osobistą odpowiedzialnością.

Przekroczenia ustawy lasowej należy karać z całą surowością, na jaką zezwalają odnośne prawne przepisy.

Nakoniec widzę się spowodowanym zarządzić ściślejszą kontrolę nad wykonaniem zalesień, objętych prawomocnemi orzeczeniami starostw. Przypominam, że starostwa obowiązane są utrzymywać ewidencję nakazanych przez władzę zalesień.

Wykaz taki, który należy jak najstaranniej prowadzić w starostwie, ma obejmować wszelkie zalesienia jakiegokolwiekbądź rodzaju, które mają być wykonane na podstawie prawomocnych orzeczeń starostwa.

Przy pomocy tych wykazów winni pp. starostowie tak osobiście, jakoteż za pośrednictwem właściwych techników inspekcji leśnej i innych podwładnych organów starostwa, pilnie czuwać nad wykonaniem wykazanych zalesień, przekonywać się o ich postępie, przynaglać opieszałych posiadaczy lasów i wogóle wydawać wszelkie stosowne zarządzenia, celem doprowadzenia zalesień do skutku.

Wykazy zalesień należy perjodycznie, a to 1 lutego każdego roku, udzielać właściwym technikom inspekcji leśnej w celu inwigilacji, z odpowiedniemi poleceniami i wskazówkami, jakoteż w tymże samym terminie przedkładać namiestnictwu, wraz z wyczerpującem sprawozdaniem o postępie zalesień.

Piniński.

Sądy przemysłowe w Galicji.

II. Tworzenie sądów przemysłowych zawisłem jest od decyzji ministerstwa sprawiedliwości w porozumieniu z innemi ministerstwami, po zasięgnięciu opinji sejmu krajowego, w każdym poszczególnym wypadku wydać się mającej.

Prawo czynienia wniosków o utworzenie takich sądów mają: sejmy, wydziały krajowe, reprezentacje powiatowe i gminne, izby handlowe i przemysłowe i inspektorowie przemysłowi, stowarzyszenia i inne przemysłowe korporacje i towarzystwa.

Zakres działania sądów przemysłowych ogranicza się do sporów prawnych pomiędzy przemysłowymi przedsiębiorcami i robotnikami, oraz pomiędzy samymi robotnikami tego samego przedsiębiorstwa.

Sądy te orzekają bez względu na wartość przedmiotu spornego:

a) w sporach o płacę;

b) w sporach o rozpoczęcie, dalsze utrzymanie i rozwiązanie stosunku pracy lub nauki;

c) w sporach o świadczenia i rozszerzenia odszkodowań ze stosunku nauki i pracy, mianowicie też z powodu potrąceń z zapłaty i zastrzeżonej kary umownej;

d) w sporach o wydanie lub o treść książki robotniczej, albo świadectwa, w szczególności też o roszczenie odszkodowania pomocników, z powodu niewydania książki robotniczej w czasie właściwym, z powodu odmówienia przepisanych wpisów i z powodu niedozwolonych wpisów lub uwag, (§. 80 lit g. ustawy przemysłowej);

e) w sporach, wynikających z uczestnictwa w pensyjnych lub innych kasach zapomogowych, o ile nie mają wkraczać sądy polubowne zakładów ubezpieczeń od wypadków (§. 38 ust. z 28 grudnia 1887 Dz. u. p. l. 1 ex 1888), albo sądy polubowne kas chorych (§. 14 ustęp 7 ustawy z 30 marca 1888 Dz. u. p. l. 33), albo inne statutowe sądy polubowne;

f) w sporach o wypowiedzenie, rumację i czynsz najmu mieszkań w domach robotniczych, których używania służbodawca bezpłatnie lub za opłatą dozwolił robotnikowi;

g) w sporach o wzajemne roszczenia, jakie wskutek przyjęcia wspólnej roboty powstają między samymi robotnikami jednego i tego samego przedsiębiorcy.

Rzeczowa właściwość tych sądów odnosi się do wszystkich przedsiębiorstw, podlegających ustawie przemysłowej, jakoteż do przedsiębiorstw, wymienionych w rozdziale V. lit. 1 i w rozdziale VIII patentu obwieszczającego ustawę przemysłową z 20 grudnia 1859 Dz. u. p. l. 227, a więc także i do przedsiębiorstw kolejowych.

W skład sądu wchodzą: przewodniczący, którego mianuje minister sprawiedliwości z grona urzędników sędziowskich, do sprawowania urzędu sędziowskiego uzdolnionych, oraz co najmniej z dziesięciu ławników (asesorów), których wybierają w oddzielnych kurjach wyborczych ze swego grona w połowie przedsiębiorcy, w drugiej połowie robotnicy.

W sądach przemysłowych obowiązują w ogólności co do postępowania przepisy procedury cywilnej, obowiązujące w sporach drobiazgowych przed sądami powiatowymi ze zmianami, z pośród których najważniejszą jest ta, że rozpraw nie przeprowadza i wyroków nie wydaje sam tylko sędzia zawodowy, lecz, że: sąd przemysłowy obraduje i uchwala w senatach, złożonych z przewodniczącego lub jego zastępcy i dwóch ławników (asesorów), z których jeden musi być przedsiębiorcą (urzędnikiem przemysłowych zakładów państwowych, urzędnikiem przedsiębiorstwa transportowego lub fabrycznego), drugi zaś robotnikiem.

Równie też i sąd przemysłowy drugiej instancji, którym jest zwykły trybunał, w którego okręgu sąd przemysłowy leży, rozstrzyga w odwołaniach od wyroków i uchwał sądu przemysłowego, przy współudziale dwóch przemysłowych wybieralnych ławników.

Z innych postanowień zasługują na podniesienie, że rozprawę należy zarządzić w przeciągu trzech dni, następujących po doręczeniu skargi i że z wyjątkiem wyroków, które podlegają opłatom, przepisanym dla sądów polubownych, wszelkie podania, rezolucje, protokoły i ugody wolne są od stempli i opłat.

Handel z Austro-Węgrami.

Nowoje Wremia umieściło poniższą korespondencję z Warszawy:

„Od pewnego czasu prasa miejscowa pisać zaczęła, iż pożądanym jest rozwój stosunków handlowych z Austro Węgrami. Do chwili obecnej stosunki te ujawniły się w rozmiarach bardzo nieznacznych. Prasa warszawska mniema, iż niektóre nadwiślańskie wyroby fabryczne mogą znaleść dobry zbyt w sąsiedniej Galicji, gdzie przemysł słabo jest rozwinięty. Jak widać z doniesień, umieszczonych w ostatnich dniach w gazetach miejscowych, kwestja ożywienia stosunków handlowych między Rosją i Austro-Węgrami zainteresowała również warszawskiego austro-węgierskiego konsula jeneralnego, którego działalność rozpościera się nietylko na kraj tutejszy, ale i na gubernje północno-zachodnie. Zdaniem konsula warszawskiego, powodem nieznacznych rozmiarów zbytu wyrobów austro-węgierskich w Rosji jest fakt, iż fabrykanci austro-węgierscy nie wysyłają do Rosji swych komiwojażerów, jak to robią przemysłowcy niemieccy i inni. Jego zdaniem, bardzo jest ważnem, aby eksporterzy węgierscy ugruntowali się na rynku warszawskim, którego zawładnięcie otworzy zbyt dla wyrobów austro węgierskich wszędzie w Rosji.

Z pośród wyrobów, które Austro-Węgry mogłyby zbywać w Rosji, generalny konsul austro węgierski w Warszawie stawia na pierwszym planie maszyny i narzędzia rolnicze, na które popyt w Rosji zwiększa się z roku na rok. Wedle zebranych przezeń danych, do kraju nadwiślańskiego i północno-zachodniego maszyny i narzędzia rolnicze dowożone są przeważnie z Niemiec i Ameryki północnej. Uważając, iż Austro-Węgry mogą współzawodniczyć z Niemcami i Ameryką północną na rynku zachodnio-rosyjskim w zakresie dowozu maszyn i narzędzi rolniczych, konsul warszawski radzi fabrykantom austro-węgierskim zawiązać stosunki z towarzystwami rolniczemi gubernij nadwiślańskich i północno-zachodnich. Konsul sądzi, iż chwila bieżąca sprzyja ożywianiu stosunków handlowych między Rosją i Austro-Węgrami".

List pretendenta

Z pretendentów francuskich najmniej głośny i wojowniczy jest ks. Wiktor Napoleon. I ten jednak zabrał głos z powodu uroczystości, jaką obchodziło w tych dniach Ajaccio. — Święcona jest w rodzinnem mieście Bonapartego setna rocznica mianowania go konsulem. W piśmie, wystosowanem do burmistrza, złożył ks. Wiktor Napoleon swoje polityczne wyznanie wiary, a uczynił to w formie umiarkowanej.

„Nigdy — pisze pretendent — nie chciałem niepokoić ojczyzny ani słowami bez doniosłości, ani czczemi manifestacjami. Wygnanie spotkało mnie nie z powodu moich czynów, lecz dla zasad, które reprezentuję. Bez urazy dla mężów, którzy mnie wygnali, stwierdzam tylko, że dowolność tych zarządzeń nie przyczyniła się bynajmniej do przywrócenia spokoju w kraju. Z całego serca pragnę narodowego pojednania. — Nad tem dziełem pracować, odpowiada przekazanej przez konsula tradycji, tradycji, którą cesarz pozostawił swojej rodzinie. Tak działając, sądzę, iż działam, jako dobry Francuz."

Pismo powyższe, w innych ustępach podnoszące ideę plebiscytu, stwierdza, że ks. Wiktor Napoleon uważa się wciąż za pretendenta i nie zamierza zrzec się swoich roszczeń. Energiczniejszego wystąpienia domagali się zwolennicy kandydatury bonapartystycznej. Przed kilku dniami pisał przywódca bonapartystów, Cassagnac:

„W tak ciężkich chwilach, jak obecna, preten-

---

6)

UBOGA PANNA.

POWIEŚĆ

Stanisława Pileckiego.

— System ten — tłumaczył córce — polega na tem, iż nigdy się nie zdarza, aby na trzydzieści sześć obrotów nie było więcej jak dziesięć repetycyj; kilkanaście wyszłych numerów musi się koniecznie powtórzyć, a zatem chodzi o to, aby za każdym numerem jedną sztukę na tymże numerze postawić, z początku podwajając, potem dodając po cztery sztuki monety. Wracają, moje dziecko, numery, jak zające na to miejsce, z którego je wytropiły ogary.

— Mój ojcze! — śmiała się Tekla — ja sądzę, że zając, a kulka z grochu toż przecie nie jedno, zwierzę musi mieć w tem jakąś myśl.

— Nikt tego nie zbadał... nie przeczę, jest to jednak fatalność jak każda inna, ale wracając do mojego systemu, o którym ci mówię, ma on tę wyższość za sobą, iż jest przeciwstawieniem machiny machinie. Ty tak... to i ja tak, ty inaczej... to i ja inaczej.

— Iluż to, mój ojcze, próbowało różnych systemów i zawsze bez skutku; czyś widział kiedy kogo, coby wygrał na jakim systemie?

— I owszem, widziałem raz kilku Niemców, którzy bank wysadzili w powietrze.

— Czemużeś ich systemem nie grał?

— Próbowałem; ale djabli wiedzą, co się stało, dość, tem przegrał.

— Nie był to więc system, lecz hazard szczęśliwy, jak wszystkie inne.

— Być może, jednak to niemożebne, aby się coś nie dało stałego wymyśleć. *Le hasard sera vaincu par le calcul*, moja droga, to Napoleon III. wyrzekł to wielkie słowo.

I znów warczała kulka przez kilka godzin.

Nadchodził dzień 3 lutego, wielki raut u księżnej Poryckiej, jako w dziewiczy wieczór jej wnuczki Hilzenówny. Zjeżdżały się ze wszystkich stron, z Krakowa, Lwowa, Poznania, z Wilna i Inflant, liczne zastępy gości.

O godzinie 10 stały otworem gościnne podwoje księżnej, mnóstwo osób wchodziło; między innemi panna Tekla szła z tyłu za ojcem, lecz szła dzisiaj nieśmiało, spotykając na schodach wiele nieznajomych twarzy.

Koło księżnej siedział, zajęty rozmową, mężczyzna lat trzydziestu, średniego wzrostu, biało śniadej cery, o miękkim czarnym zaroście, wyniosłem czole, oczach czarnych, pozornie niewielkich, bo przykrytych ciężką powieką, z nadzwyczaj spokojnym i naturalnym wyrazem twarzy.

Gdy się hrabia Witold witał z gospodynią domu, księżna serdecznie za głowę ujęła i ucałowała Teklę, która spojrzała na siedzącego obok staruszki mężczyznę i coś w niej drgnęło mimowoli. Jego też oczy, z pozoru niewielkie, błysnęły chwilowo i rozszerzyły się, ukazując sinawe białka.

Panna Domorska odeszła, miejsca ustępując innym i sama zginęła wśród tłumu. A tłum był coraz liczniejszy, prezentowano na prawo i lewo, słychać było wciąż wymawiane różne nazwiska; każdy był czemś zajęty, to odszukaniem znajomych, to powitaniem kogoś z nowoprzybyłych.

Wkrótce też weszła pani Rówieńska, w ślicznej, jasnej tualecie; mrużąc oczka i podnosząc główkę do góry, starała się zorjentować w tym ścisku. Koło niej szedł potężnej budowy hrabia Józef, przygładzając faworyty.

Tekla ujrzała ich tylko na chwilę, ale podejść nie mogła, bo znowu ich rozdzieliły tłumy. Wreszcie po upływie pół godziny, udało się jej usiąść w dalszym salonie na pogawędkę w gronie młodych panien.

Gdy się witania i prezentacje skończyły, zaczęło się towarzystwo lepiej grupować, wszyscy się po obszernych salonach rozsiedli. Tu dawni znajomi gwarzyli wesoło, nawykli do właściwej im szermierki słów; tam się nowoprzybyli z miejscowymi spotykali i wiedli po części banalne rozmowy o wrażeniu, jakie zrobiła na przyjezdnych Warszawa; dalej przypominali sobie jedni i drudzy czasy ubiegłe, miejsca, w których się raz ostatni widzieli. Hrabina Rówieńska siedziała w głównym, największym salonie przy ścianie, a obok niej przysiadł się świeżo przybyły hrabia Kazimierz Wodoski.

— Wszyscy się śmieją z tego, iż pana wszędzie pełno w Europie — mówiła hrabina Marja — a w Warszawie nigdy pana nie widać.

— Wiem, iż mnie prześladują za moje podróże — odrzekł z lekkim uśmiechem Wodoski — ale każdy szuka poezji życia tam, gdzie umie.

— Jakaż poezja w samem podróżowaniu? Bo się pan pono nigdzie nie zatrzymujesz na dłużej.

— Właśnie sama podróż to rozkosz... chciałoby zimą naprzykład, zasnąć w śniegach pod Petersburgiem, a na trzeci dzień oczy otworzyć w jakiejś krainie wiosny. Wieczorem okiem szukać dalekich horyzontów na równinach polskich, rano ścigać oczyma wierzchołki gór niebotycznych.

— Czyż nie większa poezja codzień ten sam dobrze znany, miły sercu krajobraz?

— Tego nie powiem... krajobraz musi się zmieniać.

Wodoski mówił spokojnie, acz z pewnym zapałem, który się objawiał w głosie i w stopniowem rozszerzaniu się czarnych oczu, które błyszczały coraz przenikliwiej, jakby dwa świdry. Oczy u niego były wszystkiem, umiały płakać bez łez i przedstawiać bezdeń rozpaczy, umiały głaskać i pieścić, umiały błagać i przekonywać, umiały przeklinać, grozić i gromy rzucać.

— Więc to pan losom ptaka zazdrości, lubisz pan wszystko *à vol d'oiseau*?

— Być może, pani, bo gdzież większa swoboda, jak w tym świecie skrzydlatym, którego wzrok ludzki doścignąć nie zdoła.

— Jakiż ród ptasi lubi pan najbardziej?... orzeł to za wielka ambicja... ale co? sęp, czy słowik?

— Gdybym miał być w ptaka zaklęty, pewniebym się na żaden rodzaj stały nie zgodził; raz słowikiem, raz sępem, przynajmniej droga otwarta do godności orła, od której mnie pani odsądzasz.

— Więc i w tem zmienność ciągła! To znakomicie; czy jednak w tych swoich przemianach nie chciałbyś pan też czasem zostać i człowiekiem?

— Człowiekiem!... nie, nigdy, bo sęp, jak anioł skrzydlaty, może gdzie z czasem anioła ułowi — mówił Wodoski, oczom swoim nadając połysk aksamitu.

— Więc pan zapewne, jako w gruncie rzeczy człowiek, póki ptakiem nie zostaniesz, musisz zrezygnować z nadziei ułowienia anioła.

— Chyba, że jaki miłosierny anioł choć jednego skrzydła pożyczy, lub swoje odpiąć zechce — odrzekł miękkim głosem, nachylając się ku niej.

— Patrzaj pan! — rzekła z zimną krwią hrabina, wskazując główką na liczne grono panien — patrzaj pan, ile tu przeróżnych aniołów, *allez leur proposer*, pewnie nie jedna się zgodzi odpiąć swe skrzydła.

— Nie to anioł co anioł, lecz co się komu wydaje.

— Aha! więc pan byś i szatana ze skrzydłami wziął za dobrą monetę?

— Pewnie, żebym i za szatanem pięknym poszedł do piekieł — mówił, połyskując oczyma Wodoski.

— Jednem słowem, co się zdarzy, co, kto, panu wszystko jedno, szatan czy anioł; góry, lasy i płaszczyzna; zima i lato...

— To najlepszy sposób chwalenia Boga — odrzekł niezmięszany Wodoski — chwalić go w tem wszystkiem, co stworzył.

— Tak, tak, na lutni i na piszczałce, na strunach i na organach; si *c'est là votre point de vue*, to bardzo winszuję, będziesz pan kiedyś znakomitym wzorem pobożności.

— Być może! być może! jeżeli mnie wprzód jakiś złośliwości szatanek za sobą do otchłani nie poprowadzi — śmiał się Wodoski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

denci muszą albo abdykować, albo spełnić swój obowiązek. Uznajemy rywalizacje pretendentów, ale tylko takie, które się objawiają czynem, nie platonicznem zaznaczeniem praw. Kto dla kraju nie chce na wszystko się odważyć, niech ustąpi."

Odpowiedzią na ten energiczny apel jest pismo księcia Wiktora Napoleona.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Czwartek 4 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Lalka", operetka. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (4): Tytusa b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 13.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało konceptowych praktykantów skarbu Wacława Bednika i Henryka Gutwińskiego koncepistami skarbu, przy kierujących władzach skarbowych, a konceptowych praktykantów Antoniego Postróżnego, Michała Pajora, Jana Majewicza, Edmunda Kiełbińskiego, Władysława Huppentala, Henryka Tyszkowskiego i Jana Towarnickiego koncepistami skarbu dla służby podatkowej I instancji.

Wyższy Sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Feliksa Piotrowskiego, Emiljana Gawła i Edwarda Korczyńskiego.

Wyższy Sąd krajowy zamianował oficjałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Franciszka Hallę w Ulanowie, Walentego Kłapkowskiego w Kolbuszowej i Józefa Michalika w Tarnobrzegu, wszystkich trzech z pozostawieniem na dotychczasowych miejscach służbowych; kancelistami sądowymi tytularnych wachmistrzów żandarmerji: Michała Łuczkiewicza dla Ciężkowic, Franciszka Kelara dla Dukli i Ferdynanda Jabłońskiego dla Ślemienia.

Przeniesienia. Wyższy Sąd krajowy w Krakowie przeniósł ofisjała kancelaryjnego Henryka Mroczkowskiego ze Ślemiania do Krakowa, tudzież kancelistów sądowych: Michała Pronia z Dukli do Jasła i Marjana Muszyńskiego z Ciężkowic do Tarnowa.

Prezenta. Opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Falkenbergu namiestnictwo nadało ks. Zającowi, dotychczasowemu wikaremu w Zarszynie.

Z uniwersytetu. P. Mieczysław Postępski, rodem z Majdanu średniego, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Lektor języka ruskiego na uniwersytecie lwowskim, p. Eliasz Kokorudz, profesor gimnazjum akademickiego, rozpoczyna kurs nauki języka ruskiego na uniwersytecie 15 stycznia br.

Raut u pp. prezydentowstwa Małachowskich. Z okazji Nowego Roku wydali pp. Małachowscy onegdaj wspaniały raut, który w salonach gospodarstwa zgromadził przeszło 300 osób. Przybyli ks. arcybiskup Isaakowicz, namiestnik hr. Piniński, zastępca marszałka krajowego p. Chamiec (marszałka krajowego hr. St. Badeniego nie ma we Lwowie), naczelnicy władz rządowych, autonomicznych i wojskowych, reprezentanci duchowieństwa, prasy, radni miejscy i długi, długi szereg gości. U wstępu witali przybywających pp. prezydentowstwo Małachowscy, poczem podejmowali ich ze staropolską gościnnością. P. prezydent Małachowski przybrany był we wspaniały strój polski. Tłum zebranych malowniczy przedstawiał widok. Wśród czarnych fraków i czamarek odbijały się bogate toalety pań, barwne kontusze i mundury zlewały się razem w harmonijną całość, wabiącą oko. Wszystkie apartamenta były przepełnione. Bawiono się żywo rozmową, a obficie zaopatrzony bufet dostarczał jadła i napitku. Koło godz. 2 salony zaczęły się opróżniać — a wszyscy uczestnicy recepcji zgadzali się przedewszystkiem w jednem, że mianowicie dawno nie było we Lwowie przyjęcia równie sympatycznego i okazałego, jak to onegdajsze w ratuszu.

Straszne poparzenie. Helena Czabańska, kucharka w restauracji Dickera przy ul. Łyczakowskiej, sporządzała wczoraj wódkę z miodem. Zachowując się nieostrożnie oblała się przytem spirytusem i nagle, w jednej chwili, stanęła cała w płomieniach. Pomimo, że ratunek był szybki i energiczny, odniosła Czabańska bardzo silne poparzenia na całem ciele. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala powszechnego. Stan jej jest bardzo groźny.

P. Myszudze, który temu kilka dni przybył do Lwowa na rozpoczynający się 9 stycznia sezon operowy — zgotowali rzezimieszkowie lwowscy bardzo niemiłe przyjęcie. Zaraz pierwszego dnia po jego przyjeździe ukredziono mu kufer z ubraniami i przyborami toaletowymi. Na razie poszlak nie było żadnych, więc sympatyczny śpiewak stracił wszelką nadzieję odkrycia sprawcy. Ale całkiem niespodzianie przypadek przyszedł z pomocą. W ciągu wczorajszego dnia kurjan seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, Teodor Łoziński, przechodząc koło teatru letniego, postrzegł między gałęziami jakiś kufer. Okazało się, że to kufer p. Myszugi, szukany dotąd nadaremnie. Złodziej ukrył go tam widocznie, zdążywszy tylko kilka przedmiotów z kufra unieść za sobą. Wobec tego strata p. Myszugi jest bardzo nieznaczną.

Samobójstwo. Jan Ascheberg, kelner pracujący przez dłuższy czas w lwowskich nocnych restauracjach i kawiarniach, a wmięszany temu kilka lat w skandaliczny proces, skończył wczoraj swe życie w Przemyślu samobójstwem. Przyczyną samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Palto z monogramem E. H. znaleziono wczoraj w nocy na placu przed głównym odwachem. Na razie niewiadomo, czy palto porzucone zostało przez jakiegoś uciekającego złodzieja, czy też zgubił je jakiś jegomość, zbyt podochocony przy zmianie roku.

W sprawie tragicznej śmierci śp. Marji Abramowiczówny, donoszą nam, iż pierwszym, który pospieszył na pomoc śp. Abramowiczównej i jej matce był dr. Masanek, który zajechał był właśnie do hotelu francuskiego. Przeszło pół godziny dr. Masanek sam, przy pomocy służby hotelowej, którą doraźnie pouczył o sposobach ratunku, biegał od łoża chorej matki do otemanej córeczki, z nadludzkim wysiłkiem pracował w pocie czoła, stosował sztuczne oddechanie i wyczekiwał na dalszą pomoc lekarską. Jemu też głównie zawdzięczać należy uratowanie p. Abramowiczowej. Drugi nadbiegł dr. Wiktor, dentysta, a za nim dr. Margules.

Aresztowania w Warszawie. Z Warszawy donoszą: Aresztowania i rewizje trwają w dalszym ciągu. Poszlak nie ma żadnych, mimo to aresztowano literata Krzywickiego, oraz kilku lekarzy, adwokatów i kilka kobiet, ogółem w ostatnich dniach 30 osób. W Częstochowie znaleziono trupy dwóch szpiegów.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie. Komitet Polek, którego staraniem wyszedł z druku w jesieni br. popularny życiorys Kornela Ujejskiego, pióra M. Wysłouchowej, przesłał z rozsprzedaży tego dziełka tymczasowo 30 zł. na budowę gimnazjum polskiego w Cieszynie. Na zaznaczenie zasługuje przytem fakt, że rady powiatowe, stowarzyszenia p. n. „Gwiazda" na prowincji, a także gniazda Sokole i Koła szkoły ludowej, które składkami przyczyniały się do wydania książeczki, nie chciały korzystać ze zniżonej dla nich ceny i odsyłając pieniądze za rozsprzedane egzemplarze, wyrażały uznanie komitetowi Polek za podjęte starania.

Marki statystyczne. Formularze na deklaracje statystyczne, o których przed dwoma dniami donosiliśmy, tudzież marki statystyczne można dostać także w składach materjału stemplowego, a tymi są główne urzędy cłowe we Lwowie i w Tarnowie, tudzież wszystkie główne urzędy podatkowe, znajdujące się w siedzibie dyrekcji okręgu skarbowego (z wyjątkiem Lwowa i Tarnowa).

Spory małomiasteczkowe. W sprawie zamieszczonej w kronice notatki pod napisem „Spory małomiasteczkowe" otrzymujemy następujące wyjaśnienia: „Pan Niewiadomski jako kierownik starostwa w Żydaczowie nie należy, ani nie może należeć do żadnej partji małomiasteczkowej. Jedynie w swym charakterze urzędowym w c. k. dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie i przed komisarzem pocztowym, który przybył do jego biura, podniósł pewne nieprawidłowości we funkcjonowaniu urzędu pocztowego w Żydaczowie. Skoro dotknięty tem poczmistrz p. Löffler wystąpił ze skargą o obrazę czci, P. Niewiadomski po zaofiarowaniu przezeń dowodu prawdy złożył następującą deklarację: „W porozumieniu z p. oskarżycielem prywatnym oświadczam, że w moich przedstawieniach, poczynionych przed p. nadradcą Gaberlem i p. komisarzem Bieniawskim, chciałem tylko wytknąć przedmiotowe braki na poczcie w Żydaczowie, ale nie miałem bynajmniej zamiaru ani powodu naruszyć na czci osoby p. Löfflera, którego osobistej uczciwości i honoru nie kwestjonuję wcale".

Bandę fałszerzy monet przychwyciła żandarmerja w sobotę w Dębnikach pod Krakowem na gorącym uczynku. Bandę składali: niejaki Łyko, ślusarz, Wincenty Zdechlikiewicz, zegarmistrz i nieznanego nazwiska Węgier. Trójka ta, z której dwaj pierwsi notowani są w statystyce kryminalnej, trudnili się wybijaniem fałszywych guldenów austrjackiego stempla z mięszanego metalu o dobrym dźwięku i zręcznie posrebrzanego. Zdechlikiewicz, jako dobry rytownik, wyrzynał na brzegach napis „Unitis viribus". Tak sporządzone falsyfikaty puszczali fałszerze w obieg w Podgórzu, w Dębnikach i okolicy. Proceder okazał się wcale korzystnym, bo według przyznania samych aresztowanych, zdołali oni około sto takich falsyfikatów w obieg puścić. Kres tej zbrodni położyła kłótnia spólników, po której jeden z nich doniósł żandarmerji o zbrodniczym procederze towarzyszy. Żandarmerja uchwyciła ich też na gorącym uczynku, a zabrawszy sztance i narzędzie, oddała fałszerzy w ręce sądu karnego.

Katastrofa w kościele. W kościele parafialnym św. Piotra w Insbruku spadły onegdaj na krótko przed końcem głównego nabożeństwa reliefy z sufitu na gromadkę dzieci, z których jedno natychmiast zmarło, dwoje zaś jest ciężko rannych. W napełnionym szczelnie kościele powstała wielka panika.

Succi zdemaskowany. Przypominają sobie czytelnicy zapewne słynnego włoskiego głodomora, Succiego, który przed laty dziesięciu w pewnem panopticum głodził się pod opieką lekarską. Różni profesorowie i lekarze badali ściśle wszystkie objawy jego głodzenia się i uczynili go przedmiotem naukowych doświadczeń. Już wtedy głodzenie jego stawało się dla lekarzy podejrzanem, w żadnym jednak razie nie zdołano mu dowieść oszustwa. I tak Succi przez przeciąg lat dziesięciu produkował się po wszystkich częściach świata jako głodomór. Obecnie jednak za oceanem słynny głodomór został zdemaskowany, jako amator preparatów mięsnych. Stało się to w Rio de Janeiro, dokąd Succi przybył również w celu popisania się postem 40-dniowym. Rozciągnięto nad „mistrzem głodu" tak ścisłą kontrolę, że nie udało mu się zasilić żołądka w sposób niedostrzegalny, a dr. Almeida schwytał go na gorącym uczynku przy spożywaniu tabliczek sporządzonych z włókien mięsnych. Ów preparat i nieco wody mineralnej utrzymywały głodomora przy życiu podczas postów popisowych.

Nędznik w pułapce. Pewna młoda dziewczyna w Lassum w Prusiech, wyczytała anons w jednem z pism berlińskich, że dr. Alten w Elberfeld, poszukuje młodej dziewczyny do zarządu gospodarstwem. Na list wystosowany pod wskazanym adresem otrzymała odpowiedź, żeby się stawiła osobiście na dworcu w Wanne. Jakoż pojechała tam, ale była na tyle przezorną, że wywiedziała się wprzód w policji o stosunkach tego pana. Tymczasem okazało się, że takiego jegomościa nie ma tam wcale, a urzędnicy powzięli podejrzenie, że jest tu w grze jakieś łotrostwo. W towarzystwie komisarza policji udała się dziewczyna na dworzec, trzech zaś tajnych policjantów zajęło stanowiska opodal. Oczekiwany istotnie się zjawił, ale gdy wraz z dziewczyną wyszedł z dworca, został aresztowany. Podał się jako pastor Brand z Düsseldorfu i oznajmił, że dziewczynę dla kogo innego angażował. Ten drugi istotnie przybył następnym pociągiem i także został aresztowany. Obaj łotrzykowie byli, jak się okazało, członkami bandy, wywożącej młode dziewczęta przez granicę holenderską do domów rozpusty. Tylko zupełnie przypadkowo uniknęło nieopatrzne dziewczę smutnego losu.

O gazetach chińskich czytelnik europejski ma zazwyczaj fałszywe wyobrażenie. Nie ma tam właściwie czasopiśmiennictwa w naszem znaczeniu tego wyrazu. Tak zwane pisma — prócz kilkunastu, wychodzących w portach otwartych dla Europejczyków — nie zamieszczają bynajmniej o faktach, wypadkach, lub zdarzeniach chwili bieżącej. Treść ich wypełniają przeważnie bajki, poematy lub anegdotki. O szybkość informacji czytelnik chiński nie dba wcale, wychodząc z zasady, że jeżeli powinien dowiedzieć się o czemś, to zawsze ma czas na to. Wobec tej zasady nic dziwnego, że w niektórych pismach dziś jeszcze można czytać wiadomości o wojnie chińsko-japońskiej i nigdy o czemś podobnem nie słyszeli. Pisma w głębi Chin nie wychodzą w terminach określonych. Redaktor wydaje numer i nakłada na niego cenę, jaką mu się podoba. Zazwyczaj on sam we własnej osobie sprzedaje numery swego pisma po targach i drogach publicznych, a bierze za nie co się da: ryby, chleb, ryż, stare ubranie. Te ostatnie mają wartość największą, zazwyczaj bowiem redaktor chiński jest równocześnie handlarzem starzyzny.

Komedja omyłek. Młody kupiec paryski Robert B. zaręczył się z córką swego szefa. Pewnego dnia zjawia się u przyszłych teściów Roberta młoda dziewczyna i podaje zdumionej narzeczonej dziecię trzy lub cztero miesięczne, mówiąc: „Powiedz pani swemu narzeczonemu, że mu to jako podarek weselny daje Melanja z ul. św. Augustyna. On już będzie wiedział, o co chodzi." Po tych słowach odeszła. Gdy nadszedł narzeczony, nastąpiła gwałtowna scena, ten jednak nie znając ani Melanji z ul. św. Augustyna, ani wogóle tego imienia, bronił się całemi siłami od narzuconego mu ojcowstwa. Z pomocą policji wyszukano tajemniczą Melanję, a przy konfrontacji z Robertem B. w biurze policyjnem, podała ona, że pomyliła się skutkiem równobrzmiącego nazwiska. Następnie zabrała dziecię, wobec czego narzeczona Robertowi przebaczyła.

55 lat w żelazie. Tymi dniami zmarła w Kopenhadze stara kobieta, cierpiąca od wielu lat na szczególniejszą chorobę. Jeszcze jako młoda dziewczynkę ubezwładniło jej górną połowę ciała, tak, że nie mogła się w żaden sposób prosto trzymać ani nie miała władzy w głowie i korpusie. Rodzice radzili się wielu lekarzy, nikt jednak nie był w stanie cokolwiek na to poradzić. W tym czasie przybył do miasta, gdzie ta biedaczka zamieszkiwała, król Chrystjan VIII z żoną, a gdy się dowiedział o małej od lekarzy, kazał ją odwieść do Kopenhagi do tamtejszego szpitala. Ale i tu lekarze nie umieli poradzić. Pewien mechanik z Kopenhagi zrobił tedy kunsztowny, żelazny przyrząd, który umożliwił dziewczynie trzymanie się prosto. Cała głowa była w żelazo zamkniętą, tak, że tylko twarz pozostała wolną; barki trzymały się na żelaznych podporach. Cały ten pancerz żelazny tak był misternie zrobiony, że ważył tylko 10 funtów. Gdy kładła się w łóżko, mogła zdjąć pancerz ze siebie, ale w takim razie głowa musiała być u łóżka umocowana. W tych żelaznych kleszczach przeżyła nieszczęśliwa 55 lat!

„Nie trać pan czasu, najjaśniejszy panie" prosił dzielny obrońca Wiednia, hrabia Stahremberg, spieszącego mu na pomoc króla Sobieskiego. — Nie trać pan czasu! — można teraz powiedzieć, gdy zbliża się ciągnienie wielkiej loterji dobroczynnej polikliniki; a może to się zdarzyć niejednemu, kto opuści sposobność wygrania pięknego „haupttreffera". Jak wiadomo, może się jednym losem, który bez dopłaty gra przez 6 ciągnień, wygrać razem 200.000 koron. A więc nie trać czasu! Losy po jednej koronie do nabycia są wszędzie, gdzie tylko losy sprzedają.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertuar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w czwartek „Lalka", operetka z p. Kliszewską; w piątek „Synowa", komedja; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Schwarzenkopf", sztuka; wieczorem o pół do 8 „Baron cygański", opera komiczna Jana Straussa z p. Orzelskim; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Palestrant", opera komiczna w 4 aktach Millöckera z p. Orzelskim w roli tytułowej; wieczorem o pół do 8 „Król Lear", tragedja; w poniedziałek „Cyrano de Bergerac", komedja romantyczna. Sezon operowy rozpocznie się z dniem 9 b. m. operą Moniuszki „Straszny dwór".

* **Koncert wojskowy.** Dziś we czwartek dnia 4 stycznia b. r. odbędzie się na dochód funduszu emerytalnego kapelmistrzów wojskowych „Koncert" w sali domu narodnego zjednoczonych 4 muzyk wojskowych.

* **Z Koła literacko-artystycznego.** Bankiet na cześć Michałowskiego, odbędzie się w piątek dnia 5 b. m. o godzinie 10 wieczorem. Panie biorą udział w bankiecie. Lista otwarta.

* **Z Tow. prawniczego lwowskiego.** Dziś dnia 4 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3) wykład radcy dworu p. Jana Frankego, p. t.: „Nasze szkoły przemysłowe i wystawa paryska".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast życzeń noworocznych złożyli w naszej administracji następujące osoby:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie, Jan Adolf Raps 2 zł., członkowie „Echa" na prywatnej zabawie w dzień Sylwestra 2 zł. 50 ct.

Na restaurację kościoła w Turce p. Lasocka ze Lwowa 1 zł.

Na pomnik Mickiewicza pp. Kretowicze i Grabowscy 5 zł.

Na przytulisko Brata Alberta p. L. Gołębska z Krasnolesie 2 kor. 60 hal.

Zmarli:

W Wieliczce zmarł Jan Kazimierz Włodarski, przeżywszy lat 36, sekretarz magistratu w Tarnopolu i Wieliczce, przedtem koncepista magistratu w Jarosławiu i sekretarz rady pow. w Drohobyczu.

W Budapeszcie zmarła Helena Miklósz z Mikluszwar z domu baronówna Capri w 30 roku życia. Zmarła, żona kapitana huzarów Aladara Miklósza, była spokrewnioną z wieloma rodzinami w Galicji i na Bukowinie.

Walenty Szajna, emer. komisarz straży skarbowej, zmarł we Lwowie, lat 69.

Marjan Bielski, rewident rachunkowy wydziału krajowego, zmarł we Lwowie, lat 56.

Franciszek Joszt, inżynier-budowniczy, zmarł we Lwowie, lat 64.

Dr. Kazimierz Homme, sekretarz sądowy przy najwyższym trybunale sprawiedliwości, zmarł we Lwowie, lat 32.

W Zabłotowie dek. kołomyjskiego zmarł ks. Maksymiljan Kruszelnicki, gr. kat. proboszcz, lat 68 wieku, a 39 kapłaństwa.

W Przemyślu zmarł Włodzimierz Żelechowski, adjunkt podatkowy, lat 30.

Notatki literackie i artystyczne.

Fortepian orkiestrowy Steinwaya, na którym w piątek grać będzie p. Aleksander Michałowski, przysyła umyślnie na koncerty znakomitego wirtuoza polskiego, znana w całym kraju krakowska firma p. Gabrjelskiej.

Lwów nie posiada dotąd tak cennego i doskonałego instrumentu, gotowość więc, z jaką p. Gabryelska pospieszyła z pomocą, byle tylko publiczność lwowska nic nie straciła z przepięknej gry p. Michałowskiego, zasługuje na podniesienie.

Bilety na koncert sprzedaje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. Jest ich już niewiele, radzimy więc spieszyć się.

Przekłady z polskiego. Czasopismo niemieckie *Deutsches Heim* (wychodzące w Berlinie) zamieściło przekład noweli Ignacego Dąbrowskiego p. t.: „Łza", dokonany przez M. Ursteina.

„Sumienie dziecka". Tak zatytułowany dramat, napisany przez nieznanego dotychczas autora Gostona Devore'a, wystawiono świeżo w Komedji francuskiej. Treścią sztuki są dzieje finansisty, który na spekulacjach stracił majątek żony, lecz nie utracił jej przywiązania, ani miłości córki, które go nie chcą opuścić w niedoli mimo nalegań rodziny. Dramat wywołał wielkie wrażenie.

Licha przeróbka. Artyści opery rosyjskiej w Odesie, wystawili zeszłego tygodnia fantazję dramatyczną niejakiego Bianckiego (oficera artylerji) pt. „Chwila". Muzykę dorobili trzej muzycy odescy. Była to licha przeróbka noweli Orzeszkowej; sztuka padła też z kretesem, była bowiem niesceniczna, a muzyka wcale nieszczególna.

Słynny dramaturg Björnson wykańcza nową sztukę pt. „Laboremus". Wystawiona będzie najpierw w Chrystjanji.

Nowe pismo zaczęło wychodzić w Podgórzu pod Krakowem pt. *Podgórzanin.*

Wielkiem powodzeniem cieszył się w Bolonji rodak nasz, młody barytonista p. Tadeusz Kański, syn zasłużonego pedagoga. Po całym szeregu występów, rozpoczętych rolą Walentego w Fauście Gounoda, udał się obecnie do Rzymu, gdzie kształci się dalej pod kierunkiem słynnego maestra Catogniego.

Kompozytor „Pajaców" R. Leoncavallo, napisał na zamówienie cesarza Wilhelma nową operę t. j. „Roland berliński". W tych dniach przybył do stolicy Niemiec, aby przedstawić cesarzowi swój utwór w transkrypcji fortepianowej.

O literaturze polskiej XIX. wieku zamieszcza szereg artykułów czasopismo niemieckie „Deutsches Heim". Artykuły są pióra młodego literata p. Maurycego Ursteina i trzymane są w tonie bardzo dla nas sympatycznym.

Artur Schnitzler, głośny obecnie pisarz niemiecki, wykończył nowy pięcioaktowy dramat na tle fantastycznem, p. t. „Zasłona Beatryczy".

Nowy dramat Marka Pragi pt. „Morał bajki", wystawiono na scenie teatru Alfieri w Turynie. Sztuka nie dorównywa jednak poprzednim utworom utalentowanego pisarza. „Morałem" jej jest, że żona, oszukawszy raz męża, powraca pod jego dach i choć nienawidzi kłamstwa, kłamać musi potem — niejako za pokutę — przez resztę swojego życia. Mimo tego wysoce dramatycznego motywu, obrobienie sztuki ma być słabe i wskutek tego, publiczność przyjęła ją niemal chłodno.

I zeszyt „Przeglądu prawa i administracji" z rb. (pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla) wyszedł już z druku.

Ziarnko do ziarnka...

Ofiarność naszego społeczeństwa na cele, czy te narodowe, czy humanitarne, jest bezwarunkowo znaczną. Pomimo, że na ogół biorąc, jesteśmy biedni, pomimo, że w składkach wszelkiego rodzaju biorą z reguły udział zawsze jedni i ci sami i pomimo wreszcie, że miljony włościan naszych niestety jeszcze bardzo mało, a żydzi kompletnie nie poczuwają się do obowiązku łożenia datków choćby tylko groszowych na cele patrjotyczne zwłaszcza, pomimo to wszystko każda odezwa do publiczności znajduje u niej oddźwięk i jedni i ci sami — powtarzamy — składają na cele publiczne dziesiątki tysięcy. Dość przypomnieć fundusz „Macierzy", pomnik Mickiewicza w Krakowie, gimnazjum w Cieszynie, odbudowę Wawelu, a świeżo teraz szkołę polską w Białej i pomnik Mickiewicza we Lwowie. Ponadto prawie nie ma miasta lub miasteczka, gdzie nie byłoby składek lokalnej — rzec można — natury, jak na budowę sali „Sokoła", pomnik taki, lub owaki, na organy we farze itd. itd. Krótko mówiąc, na 7 miljonów ludności, przyjąć można cyfrę kilkudziesięciu tysięcy obywateli, którzy jak rok długi, sięgają do chudej najczęściej kieski swojej po podatek na przeróżne cele publiczne lub filantropijne. Świadczy to istotnie bardzo pochlebnie o nich, zarazem zaś wywołuje przykrą refleksję, że z drugiej strony *die oberen Zehn Tausend* niemal systematycznie i jakby zasadniczo wstrzymują się od dokumentowania w ten sposób ofiarności swojej... Faktem jest niestety notorycznym, iż na jakiejkolwiek liście składek, brak nietylko naszych chłopów i żydów, ale co smutniejsze, brak naszych magnatów, którzy swe dochody roczne na dziesiątki i setki tysięcy cenić mogą...

Ofiarodawcami są tedy ludzie mniej, lub wcale niezamożni: drobniejsi właściciele i dzierżawcy ziemscy, świat urzędniczy i wogóle umysłowo pracujący, kupiecki, niższe duchowieństwo, rękodzielnicy, drobni przemysłowcy. Te grupy ludności są przeto ową studnią, na którą liczą wszystkie komitety składkowe i z której czerpią hojną nieraz ręką. Wszelako wiemy przecież, że i studnia wyczerpać się może, a nawet musi, jeżeli z nią nieekonomicznie się postępuje!

Otóż celem powyższych uwag naszych z początkiem roku jest, zwrócić się do wszystkich komitetów składkowych, w pierwszym zaś rzędzie do zacnych kobiet naszych z radą, ażeby na wzór Czechów praktycznych, zbierały groszami, literalnie groszami, ale przy każdej sposobności i od wszystkich, — nie pomijając nawet dzieci! W takim razie datkujący nie będą czuli ubytku w kieszeniach, a suma składek z końcem roku okaże się po dwakroć i po trzykroć większą, aniżeli to się dotychczas działo. Jako przykład możemy postawić kolektę centową w każdym kościele i kościółku, podczas sumy co niedzieli i święta. Z tych centów niejeden zapobiegliwy proboszcz swój kościół odnowił i przyozdobił, a z reguły bractwa zakupują światło i inne liturgiczne artykuły dla służby Bożej.

Przyjmijcie sobie tedy czcigodne Panie, za hasło składki centowe, ale często i gęsto, a plon poczciwej, serdecznej roboty Waszej będzie niewątpliwie bardzo okazały. „Ziarnko do ziarnka — a będzie miarka!"

Ile wart jest Transwaal?...

Urzędowe cyfry, zestawione przez francuski jeneralny konsulat w Pretorji, dają nam w przybliżeniu ocenę południowo afrykańskiej republiki transwaalskiej i przedstawiają mniej więcej wartość ekonomiczną kraju, która tak dalece zaimponowała Anglikom, iż wszystkiemi siłami uparli się kraj ten zawojować. Od tego czasu jednak, gdy oni ten śmiały, a jak widzimy dziś nieudały powzięli zamiar, horyzont tej ekonomicznej świetności zaczął się nieco zaciemniać. Mimo to jednak przemysł transwaalski nigdy jeszcze tak świetnego nie wykazał rezultatu, jak w roku ubiegłym. Import do Transwaalu w r. 1883 wynosił mniej więcej 9 miljonów, do roku jednak 1896 podskoczył do 352 miljonów, ale w ostatnich dwóch latach spadł do 266 miljonów. Zwrot ten spowodował niepewny stan polityczny, jaki się w tym czasie w Transwaalu wytworzył. Przyniósł on w ślad za sobą duże zmniejszenie ruchu na kolejach.

Tak naprzykład holenderskie Towarzystwo kolei południowo afrykańskich, posiadające 1147 kilometrów sieci kolejowych, miało w r. 1898 rocznego wpływu kasowego 65 miljonów, podczas gdy w roku poprzednim 75 miljonów.

W równej mierze wzrósł i eksport; w roku 1894 wynosił on $8\frac{1}{2}$ miljonów kilogramów, a już w roku 1898 przekraczał cyfrę $51\frac{1}{2}$ miljonów kilogramów. Prawie połowa tego eksportu szła przez Kapland, $\frac{1}{2}$ przez Laurenco-Marques, a jedna dziesiąta mniej więcej na Natal. Główny produkt eksportu republiki południowo-afrykańskiej stanowi węgiel kamienny. W roku 1896 wydobyto go 3880 ton, a już w dwa lata później, cyfra ta podskoczyła do 38777 ton. Ten węgiel kamienny stanowi rzeczywiście istotne i prawdziwe bogactwo kraju, w rezultacie zaś więcej przynosi zysków niż zbieranie dyamentów. Wydobywanie jego zatrudnia od stycznia 1899 liczbę 391 białych i 6901 murzynów.

Obok tych kopalń węgla poważne źródło dochodów Transwaalu stanowi zbieranie djamentów i wydobywanie złota, nadto tu i ówdzie po kraju rozsiane liczne kopalnie srebra, miedzi, cynku i ołowiu. Co się djamentu szczegółowo tyczy, to i tu należy zanotować grubą podwyżkę w dochodach, uzyskanych za znajdowane te drogocenne kamienie. Nadwyżka ta, wyrażona w cyfrach wynosi skok z cyfry 5792 na 22843 karatów, a na wartość z 287.500 franków na 1.093.250. Dotychczasowa praktyka wykazała, iż najważniejsze szlaki dyamentowe znajdują się w okolicy Bloemhofu i Pretorji. Mają się tam znajdować również bardzo rentowne miny złota. Produkcja w tym kierunku przyniosła w roku 1898 poważną kwotę 406 miljonów a już zaraz w następnym podskoczyła o 115 (!) miljonów.

Dochód tej gałęzi przyniósł czystego zysku nie mniej ni więcej tylko 145 miljonów, przeważna część jednak tych miljonów wpłynęła do kieszeni europejskich akcjonarjuszów.

Jak się robi wojnę?

Jeden z korespondentów paryskich zapewnia, że w Paryżu więcej interesują się obecnie wojną afrykańską, niż przyszłoroczną wystawą. Dzienniki ukazują się znów z olbrzymimi nagłówkami; za dziennik, głoszący zwycięstwo Boerów, płaci się cenę podwójną, a błędną wiadomość o zajęciu Ladysmith witano na bulwarach okrzykami radości. Anglofobia kwitnie w najlepsze; jest to niejako zemsta za zachowanie się Anglików podczas „afery". Wszystko jednak to nie tkwi głębiej, a służy raczej ku rozrywce, lub dla zarobku. Charakterystyczną jest następująca wesoła rozmowa dwóch dziennikarzy, Anglika i Francuza, podsłuchana w biurze telegraficznem:

Po grzecznem przywitaniu Francuz zapytuje Anglika, czy chce, aby mu przeczytał treść wysłanego telegramu.

— I owszem, kochany kolego!

Francuz czyta, „Według ogólnej opinji tutejszej, Anglja jest znienawidzona i uważana jako kraj barbarzyński ..."

Anglik (flegmatycznie): Dobrze. Posłuchaj pan teraz treść mojego telegramu (czyta): „Francja schodzi z szybkością błyskawiczną do najniższego stopnia między narodami ..."

Francuz (czyta): „Zachowanie się Anglji wobec Boerów jest hańbą...!"

Anglik (czyta): „Wszelkie uczucie sprawiedliwości, ostatnia iskra godności narodowej wygasły we Francji,..."

Francuz (czyta): „Królowa Wiktorja zbezcześciła swą starość. ."

Anglik (czyta): „Francuzi są istotami niższego rzędu..."

Obaj śmieją się serdecznie, poczem Francuz pyta:

— A ileż też kochanemu koledze płacą od wiersza?

Anglik: Po szylingu w czasie pokoju, a podczas wojny więcej. Jak też pan myśli, czy możnaby takiemi korespondencjami wywołać wojnę?

Francuz: Mnie się to dotychczas nie udało.

Anglik: I mnie nie, jednak kto wie, gdyby teraz? To byłoby zaszczytem dla naszego zawodu — nieprawdaż panie?

Francuz (śmiejąc się): Pozwoli kochany kolega szklaneczkę sherry?

Anglik: Właśnie chciałem ofiarować kochanemu koledze.

Francuz: A zatem spieszmy się!

I tak, jak ci dwaj „dziedziczni wrogowie" zgodnie i ramię w ramię podążyli do braserji na wódeczkę, tak na fotelach w „Bouffes Parisiens" siedzą zgodnie obok siebie Francuzi i Anglicy i oklaskują dowcipy przedrzeźniające Anglików.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 3 stycznia. *(Targ na woły.)* Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4585 sztuk. W tem było z Galicji 523 sztuk, z Bukowiny 88 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny podniosły się o 2 korony.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 299 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 62 sztuk po 54—60 k., 296 sztuk po 62—68 k., 66 sztuk po 70—72 k, 16 sztuk po 75 do 76 koron za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54—68 k.: krowy podtuczone po 50—64 k.; bydło chude dla masarzy po 34—52 k. za 100 klgr. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 3 stycznia. Przy wczorajszym ciągnieniu obligacyj pożyczki na cele komunikacyjne wyciągnięto następujące serje z emisji I: 902, 907, 915, 1872, 3894, 4495, 4516, 4935; z drugiej emisji: 5587, 5636, 6795, 6908, 7793, 8595, 8617.

— **Tryjest** 3 stycznia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów pożyczki komunalnej z r. 1860 główna wygrana 20.000 koron padła na nr. 16431, po 2000 koron wygrały nra 4962 i 17993.

— **Sofja** 3 stycznia. Z pożyczki 6 procentowej 30 miljonowej w bonach skarbowych, na podstawie zawartego układu, 25 miljonów obejmuje grupa bankowa po kursie 89 za 100, pod gwarancją zastawu 10 miljonów z rocznego dochodu podatku tytoniowego.

— **Wiedeń** 3 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·01 do 8·02, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; żyto na na wiosnę od 6·73 do 6·74, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurudza na maj-czerwiec od 5·23 do 5·24, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 5·35 do 5·36, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 11·85 do 11·95; olej rzepa-

kowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja nieco silniejsza.

— **Budapeszt** 3 stycznia. *(Giełda zbożowa.)* (Kurs w koronach i po 50 kilogramów.) Pszenica na kwiecień od 7·82 do 7·83, na październik od 7·96 do 7·98; żyto na kwiecień od 6·41 do 6·42; owies na kwiecień od 5·03 do 5·04; kukurydza na maj od 4·94 do 4·95; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 3 stycznia. *(Giełda towarowa.)* Cukier surowy od k. 24·35 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska nie zmieniona. Spirytus od k. 48·40 do —·—. Tendencja bez ochoty.

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 3 stycznia. Urząd wojenny ogłasza telegram z Capstadtu ze sprawozdaniem jenerała French'a o bitwie pod Colenso. French dnia 1 stycznia rano zaskoczył pod Colenso zupełnie niespodzianie nieprzyjaciela i doprowadził artylerję nieprzyjacielską do milczenia. Około 1000 Boerów z dwoma działami cofnęło się ku Narwalspont; Anglicy stracili trzech zabitych, a wielu mają rannych.

Urzędowy telegram jenerała White z Ladysmith z dnia 31 grudnia donosi, że wypadki desynterji i febry mnożą się tam.

Według doniesień, otrzymanych przez ministerstwo wojny, pułkownik Pilch rozbił komendę Boerów koło Belmont i zdobył obóz, biorąc 40 Boerów do niewoli, nie licząc zabitych i rannych. Anglicy mają podobno jednego oficera i dwóch żołnierzy rannych.

Hamburg 3 stycznia. Anglicy przyaresztowali w zatoce Delagoa parowiec niemiecki „Hans Wagner". Firma Wagner, która jest właścicielką tego parowca, zwróciła się z zażaleniem do niemieckiego urzędu spraw zagranicznych.

Londyn 3 stycznia. „Biuro Reutera" donosi, że Boerzy zajęli napowrót stanowiska, z których wczoraj zostali wyparci przez jenerała Frencha; zdaje się więc, że Boerzy otrzymali posiłki.

Londyn 3 stycznia. Urząd wojenny uchwalił przyjąć usługi dwunastu batalionów milicji w służbie poza granicami królestwa; z tych 7 będzie wysłanych do Przylądka.

Daily Mail dowiaduje się, że członkowie gabinetu, należący do komisji dla obrony krajowej, uchwalili kredyt w wysokości 5 miljonów funtów szterl. dla zakupienia nowych armat.

Londyn 3 stycznia. „Biuro Reutera" donosi z Capstadtu pod datą wczorajszą wieczorem: Dotychczas niema żadnych urzędowych wiadomości o obsadzeniu Colesberga przez wojska jenerała Frencha. Słychać jednak, że wczoraj popołudniu przybyły do tego miasta patrole angielskie.

To samo biuro donosi z Douglas pod datą 2 bm.: Pułkownik Pilcher obsadził miejscowość Douglas bez żadnego oporu. Mieszkańcy miasta, którzy pozostali wszyscy wiernymi Anglji, przyjęli go z radością.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Z delegacyj.

Wiedeń 3 stycznia. W komisji dla spraw marynarki delegacji węgierskiej, po przemowie posła Bolgara, wymierzonej przeciw polityce kolonjalnej i pomnożeniu floty, z powodu, iż przemysł węgierski nie potrzebuje zamorskich rynków zbytu, zabrał głos minister spraw zewnętrznych Gołuchowski i komentował zawarte w swojem *exposé* poglądy ekonomiczne, lecz przy tem zaznaczył, że co do marynarki wojennej, przy rozważaniu odpowiednich propozycyj budżetowych, należy brać wzgląd przedewszystkiem na stanowisko wojskowe, szczególnie na potrzebę obrony interesów państwa na morzu. Dalej mowca wyraził nadzieję, że z czasem austro-węgierski handel zagraniczny wzmocni się, a wtedy będzie potrzebował wydatnej opieki. Dziś jednakże nie tyle można mówić o potrzebie popierania handlu tego, co o obronie austro-węgierskich wybrzeży, a tem samem najżywotniejszych interesów państwa. Owóż wychodząc z tego zapatrywania, minister uznaje za niezbędne takie pomnożenie sił morskich państwa, choćby tylko w tak skromnych ramach, jakie w obecnym budżecie zaproponowano. (Powszechne potakiwania.)

Następnie zabrał głos komendant marynarki admirał Spaun i powiedział, że wyłącznem zadaniem austro-węgierskiej marynarki jest obecnie obrona Adrjatyku. Marynarka wojenna Austro-Węgier nie ma najmniejszej ambicji rywalizowania z innemi państwami, jednakże nie da się zaprzeczyć, że od lat 70-tych jej park okrętowy jest nieco zacofany.

Mowca wskazał na Niemcy, Francję i Włochy, gdzie zamierzone są znaczne nakłady na cele marynarki. Komisja następnie uchwaliła zwyczajne i nadzwyczajne wydatki na cele marynarki wojennej, jak również kredyt dodatkowy w dyskusji ogólnej. W dyskusji szczegółowej, jaka się następnie rozwinęła, komendant marynarki Spaun na odpowiednie pytania wyjaśniał, że wielko-kalibrowe działa dostarczone będą przez firmę Kruppa, że jednakże istnieje nadzieja, iż wkrótce będzie się je także wyrabiać w kraju. Działa średniego i małego kalibru wykonuje się wyłącznie w kraju, a trzeba dodać, że co do dobroci są zupełnie równe wyrobom Kruppa.

Po uchwaleniu odpowiednich pozycyj, jednogłośnie uchwalono wyrazić zaufanie kierownictwu marynarki.

Wiedeń 3 stycznia. Komunikat *Fremdenblattu* wyraża zdziwienie, że enuncjacje w delegacjach niektórych posłów z powodu swej skrajności zupełnie izolowanych, wywołują za granicą zbyt wielką uwagę, jak n. p. mowca Ugrona przeciw trójprzymierzu, Gregra, który w formie, bardzo zresztą hipotetycznej, za zniesienie rozporządzeń językowych czynił odpowiedzialnym cesarza niemieckiego.

Fremdenblatt uważa dalej za bardzo godne ubolewania nadużycie w walce parlamentarnej wciąganie w dyskusję osoby obcego panującego, szczególnie zaś wiernego sojusznika, odznaczającego się taką lojalnością, jak cesarz niemiecki, który strzeże się wszelkiego mięszania się do spraw wewnętrznych monarchii, a który zarówno jak rząd niemiecki i wpływowa prasa niemiecka, przestrzega ścisłej objektywności.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 3 stycznia. *N. Fr. Presse* donosi: Doniesienie, iż wkrótce zostanie mianowany nowy gabinet urzędniczy, potwierdza się. Również ze wszystkich stron bywa wymieniane nazwisko dra K o e r b e r a, jako szefa przyszłego gabinetu.

Praga 3 stycznia. *Narodni Listy* donoszą, iż krąży wersja, że prezydentem przyszłego gabinetu urzędniczego ma zostać br. Gautsch, ministrem handlu markiz Bacquehem, ministrem spraw wewnętrznych dr. Koerber, a ministrem dla Galicji jeden z wybitnych członków Koła polskiego.

Wiedeń 3 stycznia. Utrzymuje się na razie twierdzenie, że były minister spraw wewnętrznych Koerber otrzymał misję utworzenia definitywnego gabinetu urzędniczego, którego zadaniem byłoby: zwołać powtórnie parlament, celem podjęcia prac pozytywnych, załatwić sprawę językową i przez przywrócenie normalnych stosunków parlamentarnych utorować drogę gabinetowi parlamentarnemu. Utrzymują również, że obecnie na gruncie wiedeńskim porozumienie w kwestji językowej da się łatwiej osiągnąć.

Praga 3 stycznia. Jak *Narodni Listy* donoszą, z dniem wczorajszym 57 miast i przeszło 100 gmin wiejskich zawiesiło wszelkie czynności poruczonego zakresu działania.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 3 stycznia. Komisja finansowa izby poselskiej przyjęła budżet obrony krajowej. W dyskusji referent Nemeneyi domagał się reformy wojskowego postępowania karnego. Poseł Gajary wystąpił za dwuletnią służbą wojskową. Poseł Giurkowicz zajmował się sprawą „*jeleń*" i powiedział, że sprawa ta może się stać niebezpieczną, jeżeli ją się gwałtem zechce forsować i przywiązywać do niej zbyt wielką akcję polityczną, gdyż wywołało by to analogiczną akcję w Kroacji i Sławonji, gdzie znowu żądanoby równych praw dla języka kroackiego. Mowca wyraził zdanie, że sprawa „*jeleń*" mogłaby rozbić jednolitość języka służbowego w armji, a przez to jej siłę osłabić. Idea czy też fakt istnienia państwa węgierskiego nie jest wcale zagrożoną przez sprawę „*hier*".

Następnie zabrał głos minister honwedów Fejervary i powiedział, że nie może z góry oznaczyć terminu, kiedy się przeprowadzi reformę wojskowej procedury karnej. Rząd przyznaje, że obecny stan jest niemożliwy i dlatego zajmuje się przygotowaniem nowego projektu procedury, jednakże sprawa ta jest zbyt trudną, by się rychło dała załatwić. Co do dwuletniej służby wojskowej, to byłaby ona w każdym razie połączona z oszczędnościami, jednakże ustawowe określenie tej sprawy jest trudnem, gdyż zaprowadzenie dwuletniej służby byłoby niesprawiedliwością względem tych gałęzi wojskowych, w których służba trzyletnia jest niezbędną.

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 3 stycznia. Po przemowie obrońcy Guerina obrady zamknięto, poczem trybunał udał się na narady i uwzględniwszy okoliczności łagodzące uznał winnymi oskarżonych: Buffeta, Godefroy, Sabrau, Devoux, natomiast uwolnił Deramela. Następne posiedzenie trybunału dzisiaj.

Wiedeń 3 stycznia. *Polit. Corr.* donosi, że hr. Gołuchowski złożył serdeczne życzenia niemieckiemu ambasadorowi Eulenburgowi, z powodu wyniesienia go do stanu książęcego.

Wiedeń 3 stycznia. Cesarz udał się wczoraj popołudniu w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salvatora i orszaku na polowanie dworskie do Radmer.

Petersburg 3 stycznia. Dziennik szangajski z wielkim entuzjazmem pisze o p o ł ą c z e n i u Francji z Chinami i Indjami linją telegraficzną przez Rosję. Przez połączenie linij indyjskich i chińskich z rosyjskiemi rozwiązaną zostanie dla tych krajów kwestja połączenia z Europą za pomocą linij kontynentalnych. Pominąwszy już to, że telegrafowanie tą drogą będzie znacznie tańsze, aniżeli kablem podwodnym, Francja otrzyma możność swobodnego przesyłania depesz urzędowych do Chin i Indyj przez Rosję.

Wiedeń 3 stycznia. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz nadał lekarzowi kąpielowemu w Gleichenbergu dr. Stanisławowi Bulikowskiemu tytuł radcy cesarskiego.

Wiedeń 3 stycznia. Wczoraj po południu odbył się w Badenie koło Wiednia przy licznym udziale publiczności pogrzeb kompozytora Milloeckera.

Praga 3 stycznia. O zajściu onegdajszem na wyspie Sofijskiej autentycznie donoszą, że po północy część gości zażądała od koncertującej tam muzyki wojskowej zagrania pieśni „Hej Słowane" a gdy żądaniu temu odmówiono powstał wielki hałas i kapelę obrzucono okrzykami „abzug." Obecni na sali oficerowie wraz z muzyką opuścili zebranie, kapela zaś odmówiła swego współudziału przy zapowiedzianym na wczoraj koncercie promenadowym. Dziś rano znaleziono na moście przecięte sznury, na których wisiała chorągiew czarno-żółta, sama chorągiew gdzieś zniknęła, dochodzenia wdrożono.

Graz 3 stycznia. W Köflach zastrejkowało 2000 górników. W sześciu szybach zastanowiono roboty a w dwóch tylko pracują. Przedsiębiorstwa żelazne w Pichling stanęły skutkiem braku węgla. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Budapeszt 3 stycznia. Umarł tu członek izby panów Geza Batthyany.

Koeflach 3 stycznia. Ogółem strejkuje tutaj około 2000 robotników. Mężowie zaufania ich prosili starostę i urząd rewirowy o pośrednictwo.

Petersburg 3 stycznia. W miejscowości Achaj kalak, gubernji tyfliskiej, dało się uczuć wczoraj silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło niemal zupełnie 10 mniejszych wiosek. Nadzwyczajne środki zaradcze zarządzono i odkomenderowano na miejsce wojsko.

Berlin 3 stycznia. Obaj właściciele firmy bankowej Otto Müller w Zgorzeliskach zostali aresztowani. Passywa firmy wynoszą dwa miljony marek.

Berno 3 stycznia. Na tutejszym dworcu austro-węgierskiego towarzystwa kolei państwowych bastuje trzydziestu hamowniczych i przesuwaczy. Przyczyną bastówki odmówienie ze strony dyrekcji podwyższenia płacy.

Frankfurt nad Odrą 3 stycznia. Na tutejszym dworcu pociąg pospieszny wjechał w rezerwową maszynę. Siedmiu podróżnych, maszyniści i palacze na obu maszynach, jeden konduktor i trzej urzędnicy pocztowi są lekko ranni.

Waszyngton 3 stycznia. Na dzisiejszej radzie gabinetowej zawiadomił sekretarz stanu Hay, że rokowania z wielkiemi europejskiemi mocarstwami i z Japonją w sprawie zachowania polityki „otwartych drzwi" w Chinach, doprowadziły do bardzo zadowalających rezultatów.

Rio de Janeiro 3 stycznia. Dżuma w Santos i A. Paul wzmaga się. Skonstatowano, że w wypadkach, jakie tam zaszły, śmierć niezwykle szybko następuje po zachorowaniu.

Lisbona 3 stycznia. Sesję kortezów, tj parlamentu portugalskiego, otwarto dzisiaj mową tronową, która zapewnia, że stosunki Portugalji z mocarstwami obcemi są jak najlepsze.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Sejmik relacyjny zwołał poseł Paweł książę Sapieha na dzień 10 b. m., godzinę 2 po południu do Krosna.

Nowy proces „Monitora." Dnia 10 bm. odbędzie się rozprawa apelacyjna p. Breitera w sprawie obrazy czci, popełnionej na osobie p. Adolfa Czerwińskiego. Uczuł on się obrażonym w poruszonej litografowanym memorjałem sprawie rzekomego fałszerstwa testamentu Janiszewskich. Wyrokiem sądu powiatowego został p. Breiter skazany na 14 dni aresztu, od czego apelował.

Nagrody dla dobrych sług. W gal. Kasie oszczędności odbyło się rozdawanie nagród z fundacji śp. Felicjana Laskowskiego, dla sług domowych mieszkańców m. Lwowa. Przyznano nagrody 26 sługom w łącznej kwocie 490 zł.; — mianowicie otrzymali: cztery razy premiowana: zł. 30 Ludwika Macijewicz; trzy razy premiowani: po zł. 25 Tekla Naszczuk, Jan Bredil, Katarzyna Bahlaj, Anna Mokwiak, Anastazja Niedźwiedź; dwa razy premiowani: po zł. 20 Karol Dziubankiewicz, Katarzyna Gwozdecka, Anna Zaharejko, Michał Charaten, Marja Wrba, Katarzyna Sokulska, Anna Kaszycka; raz premiowani: po zł. 15 Ahafja Szepta, Tytus Matwijów, Ilko Starowiecki, Ewa Maszak, Jędrzej Maruniak, Daria Stefanów; dotychczas niepremiowani: po zł. 15 Anastazja Wyszyńska, Michalina Babuchowska, Joanna Wołek, Franciszek Wrona, Wawrzyniec Pytel, Magdalena Kuźma, Katarzyna Włodkowska.

Z sądu. Z Krakowa donoszą: Prezes tutejszego sądu karnego dr. Morelowski ma być w najbliższym czasie zamianowany radcą sądu wyższego. Prezydjum karne objąć ma po nim dotychczasowy szef prokuratorji krakowskiej Doliński, na którego miejsce przybędzie prawdopodobnie prokurator Stawiarski. Na odwrót do Jasła w miejsce Stawiarskiego pójść ma radca prokuratorji krakowskiej Kazimierz Czyszczan. Jako przyszłego prezesa sądu w Jaśle wymieniają starszego radcę Giebułtowskiego.

Na sposoby biorą się. Rzecz dzieje się we we Lwowie. U Zippera, złotnika w rynku, kupiła pani H. dla swojego męża spinki, z tem jednak zastrzeżeniem, że jeśli one mężowi się nie podobają, to będzie wolno je odmienić, lub zwrócić. Spinki w istocie się nie nadały. P. H. zaraz po świętach przyszła do sklepu z zamiarem zamiany. Niestety jednak wszystkie spinki pokazane przez p. Zippera, nie podobały się całkiem. P. H. stosownie do umowy chciała tedy, aby jej pieniądze zwrócono, lecz gdy tylko wyjawiła swe zupełnie słuszne życzenie, Zipper zmienił się w grubianina. Oto co powiedział: „Ze zwróceniem p r o s z ę pani nie będzie nic. Ja się znam na takich sztuczkach. Takich pań jest bardzo dużo, co to „kosztowność" biorą na czas świąt, ot tak, na „gwiazdkę", a gdy „święta" miną, to klejnot zwracają". P. H. wybuchnęła oburzeniem, a gdy wyszła ze sklepu, rozpłakała się z powodu ogromnej, bolesnej krzywdy, jaką jej wyrządzono...

Nadużycia wielickie. Seidenfrau, który dopuścił się licznych nadużyć na szkodę wielickiej Kasy oszczędności, uwięziony został w Londynie — jak o tem w swoim czasie donosiliśmy. Jednakże władze angielskie nie uznały powodów, przytoczonych przez sądy austrjackie, za dostateczne i aresztowanego wypuściły na wolność, z której on też natychmiast skorzystał i uciekł do Ameryki.

Podrożenie papieru. Także węgierscy handlarze papieru uchwalili na odbytej onegdaj konferencji, ze względu na podrożenie surowca, podwyższyć ceny rozmaitych gatunków papieru.

Zdobycze przemysłu. Czasopismo specjalne *Gerber Courier* donosi, iż jednemu z przemysłowców wiedeńskich udało się tak przygotować skórę bydlęcą, iż staje się przeświecającą, jak szyldkret, a twardą, jak róg lub celluloid, przyczem można jej nadać dowolnie większą lub mniejszą elastyczność. Zmieniona w ten sposób skóra nabiera świetnego połysku, niby szyldkret, może być przeto zastosowana do wyrobu grzebieni, wachlarzy, zamiast fiszbinu do gorsetów kobiecych, wyrobów tokarskich i t. p. Nad celluloidem ma tę wyższość, że się nie zapala tak łatwo i wybuchowo, nie pęka skutkiem uderzenia lub upadku i nie wydaje nieprzyjemnej woni. Na większych płytach takiej skóry szyldkretowej można przez odpowiednie bajcowanie utrwalać rysunki i malowidła przeświecające, jak na szybach. Podobno i cena tak spreparowanej skóry nie jest wyższą od najlepszych imitacyj szyldkretu.

Taką była jej ostatnia wola... Niektóre dwunożne istoty, ludźmi pospolicie zwane, zanim opuszczą ten najlepszy ze światów pod słońcem, muszą przedtem wysilić swój mózg na to, aby spadkobiercom życie jak można najwięcej ostatnią swą wolą zatruć. Tak naprzykład niedawno zmarła w San Francisco pewna bogata dama, która zostawiła tej treści testament: „Drogiemu memu małżonkowi pozostawiam cały przynależny mi majątek, ale pod warunkami takimi: Moje ciało ma być owinięte w jedwabny, czarny, koronkowy kostjum, pod szyją uwiązana czerwona, atłasowa kokarda, do ręki każdej należy włożyć po trzy białe, rozkwitłe kamelje. Zwłoki moje należy włożyć w podwójną hebanową trumnę, wybitą w środku atłasem. Tak „zapakowane" zwłoki spalić potem doszczętnie w *crematorium*. Mój drogi kochany małżonek ma potem ten popiół włożyć do ozdobnej złoconej urny. Z tą urną pojedzie następnie do Nowego Jorku, wyjdzie na statuę wolności i z jej wierzchu wysypie moje popioły, aby je powierzyć wiatrom, które je rozniosą po całej Ameryce..." W kilka dni po pogrzebie mieszkańcy nowojorscy widzieli strapionego wdowca, jak biedaczysko wdrapywał się na szczyt statuy, aby z jej szczytu powierzyć popioły zmarłej małżonki wiatrom nowojorskim...

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 3 stycznia.

(fr.) Nowy rok rozpoczyna nasza giełda w stosunkowo bardzo dobrem usposobieniu. Balast bowiem nierozwikłanych transakcji, przyjęty roku ubiegłego, jest stosunkowo nieznaczny, wolna od podatku rezerwa banku austro-węgierskiego także pokaźna, w najbliższych dniach już zacznie napływać gotówka za kupony, bilans handlu zagranicznego naszej monarchji poprawia się stale, chmury na horyzoncie politycznym w znacznej mierze już się rozwiały — wszystko to składa się na to, że spekulanci giełdowi z otuchą patrzą w przyszłość. Wprawdzie sytuacja targów pieniężnych w Anglji i Niemczech jest wciąż naprężona i dalsze podwyższenie stopy procentowej w tych państwach zawsze jeszcze należy do zakresu możliwości — mimo to jednak uważają powszechnie za rzecz niemal pewną, że choćby i ta ewentualność zaszła bank austro-węgierski nie będzie miał potrzeby iść ponad obecną stopę $5^1/_2$ %. Czy ją będzie mógł niebawem zniżyć, to inna kwestja, sfery przemysłowe i handlowe gorąco pragnęłyby tego, ale to zależy od wielu okoliczności. Na każdy sposób korzyścią niemałą dla Austrji jest i to, że może w tak trudnych warunkach ostać się ze stopą procentową o $^1/_2$ % niższą niż w Anglji, a o $1^1/_2$ % niższą ani w Niemczech.

Wiedeń 3 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 233·50, Akcje węg. Zakł. kred. 185 —, Akcje Anglobanku 123·50 Akcje Unionbanku 155·50, Akcje Laenderbanku 116·25, Akcje Bankvereinu 136·50, Akcje Bodencredit 243·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 184·50, Akcje kol. państw 131·80 Akcje kolei południ 26·75, N. Akcje tramw. lit a 144·75, lit b 139·25, Akcje kol. Elbethal 123·70, Akcje kol. Półn. 284 — Akcje kol. Czerniowieckiej —·— Akcje alpiej. 274·75 Akcje Rima Muranji 335·50, Akcje praskiego Tow. żel. 604 —, Akcje fabryki broni 190 —, Akcje tureckie tytoniowe 138·50, Oblig. węg. indem. 93·70, Renta majowa 98·60, Austr. renta koronowa 99·10, [illegible] renta koronowa 94·60, 5% l. listy Tow. kred. [illegible] 123·30, 4% listy Banku kraj. 95·75, $4^1/_2$ % listy [illegible] 100·—, 4% listy Banku hipot. 91 —, $4^1/_2$ % [illegible] Banku hipot. 98 —, 5% listy Banku hipot. 109 — 4% Gal. oblig. propinac. 97·75, 4% Gal. obl. kraj. z r. 1893 94·75, 4% Pożyczka m. Lwowa 91·80 Losy tureckie 127 — Marki 118·17, Ruble 254·50, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaj lit. b) —·—.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

---

(28)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Marcigny nie zdążył odpowiedzieć. Ragon wszedł. Wszedł chłodny, przyzwoity, z nieprzeniknionem obliczem. Marja-Róża niespokojna, starała się odgadnąć, co się działo pod obojętną, uśmiechniętą powłoką wewnątrz ich obu... Czyżby gazety kłamały?

Dlaczego? Jaką straszną rzecz ukrywał przed nią? Niebezpieczeństwo życia? Wykonanie pierwszej pogróżki?

Muszę się dowiedzieć!

— Panie odezwała się do Ragona — nie potrafię wyrazić ci mojej wdzięczności za poświęcenie, jakiego dałeś dowód... a jak to źle, że pan tak sam siebie obmawiał. Gdyby nie pan, Lucjan byłby zgubiony...

Wyciągnęła do niego obydwie ręce:

— Teraz, panie Ragon, nic nie przeszkadza, ażebyśmy byli przyjaciółmi...

Ragon odsunął lekko ładne, małe rączki.

— Panno Marjo-Różo — rzekł z przerażającym spokojem — nie zasłużyłem na wdzięczność pani, nie mam prawa do jej przyjaźni. Narzeczony pani nie potrzebował nikogo, sam sobie pomógł... Gdyby dzienniki lepiej były powiadomione, napisałyby, że ja nic nie znaczę w jego ocaleniu..., a gdyby chciały wszystko powiedzieć, dodałyby, że ja właśnie chciałem go życia pozbawić..

Lucjan odparł prawie gwałtownie:

— Nieprawdę mówi, Marjo, przysięgam... nie przyczynił się do wypadku... a jeżeli myśl mu taka przyszła... chciał się za nią strasznie ukarać...

Marja-Róża zesłabła, była bliską omdlenia.

Marcigny wskazał ją Ragonowi.

— Ponieważ kochasz ją, ty także, mój poruczniku, ulituj się nad jej słabością... Patrz jaka blada...

Ragon mówił, jak gdyby do siebie:

— Kocham ją, to prawda, kocham tak, że o mało nie umrę z tej miłości... a ona wstręt ma do mnie... i sprawiedliwie, bo robiłem wszystko, żeby do tego doprowadzić...

Marja-Róża przychodziła do siebie, Lucjan pieścił jej rączki.

Ragon żegnał się. Wychodząc, rzekł z uśmiechem do Lucjana:

— Wiesz o najświeższej nowinie, sierżancie?...

— Co takiego, panie poruczniku?

— Pułkownik naznaczył mnie na zimowisko w forcie Chapieux.

— Nie będzie ci tam wesoło, panie poruczniku — rzekł Marcigny z uśmiechem.

— Oh! z takim miłym towarzyszem, jak ty, sierżancie, nie będzie mi się dłużyło...

Lucjan pomimo wielkiej siły moralnej, zbladł jak płótno.

Patrzył na porucznika z osłupieniem.

— Ja także zostałem przeznaczony? — zapytał w końcu.

— Na moje żądanie, sierżancie Marcigny... Może źle postąpiłem, lecz powtarzam, nic dla mnie łatwiejszego, w razie, gdybyś nie miał odwagi spędzić zimy w górach...

Marcigny przerwał mu i głosem zmienionym od wzruszenia dodał:

— Dziękuję panu, żeś mnie wybrał, panie poruczniku... Nie potrzeba nic zmieniać... gotów jestem iść z panem...

Marja-Róża nie zaraz odpowiedziała, lecz słowa jej padły jak piorun na Ragona:

— Lucjan ma rację iść z panem. W ten sposób nic nie będzie miał sobie do wyrzucenia, jak skończy się jego służba. Do końca pozostanie prawym i odważnym żołnierzem... Zima wyda nam się bardzo długą, to prawda... lecz co dzień będę do niego pisać... Oprócz tego — dodała z dziwną energją — po przejściu tej ostatniej próby, czy nie będziemy mieli, Lucjan i ja, całego życia, ażeby używać szczęścia?...

Marcigny podziękował jej namiętnem spojrzeniem.

Lecz skoro Ragon wyszedł, kiedy Marja-Róża i Marcigny zostali sami, ten ostatni drżał jak w febrze.

— Lucjanie! Lucjanie! — zawołała młoda dziewczyna.

— Całą zimę... razem z tym człowiekiem... to straszne... Marjo-Różo... Wyobraź sobie samotny posterunek i my, odłączeni od Francji, od świata, wśród śniegów i ciągle razem... on i ja... ciągle... ciągle... To straszne... to można rozum stracić... A pójdę, chcę tego... Przy najmniejszem wahaniu, myślałby, że się go boję!

— Lucjanie! — rzekła przerażona jego uniesieniem.

Marcigny otarł oczy łzami zwilżone.

— Nie, źle robię, nie powinienem cię przerażać... Nie obawiaj się niczego... przysięgam, że dopóki będzie o mnie chodziło, będę milczał... Lecz, ostrzegałem go, w dniu, w którym nienawiść ku tobie zwróci... biada mu!

W miesiąc potem oddział na to przeznaczony zajmował Chapieux pod dowództwem Ragona.

Dwaj rywale, odcięci od świata, znaleźli się obok siebie na całą zimę.

V.

Matka.

Zima, sroga zima... Wichry szaleją w wąwozach górskich, rwą z korzeniami i walą stare sosny. Chmury ołowiane kłębią się na turniach. Niedługo zacznie się panowanie śniegu, tej nieprzebytej zapory w Alpach.

W zapadłym kącie doliny Arly, nad strumieniem spadającym z gór w kaskadach, stoi tartak, własność starej Cecylji Ragon.

Stara Cecylja sama mieszka w Sapin-Brulé.

Przyzwyczajona za młodu do braku, zadowala się małem, wystarcza jej do życia chleb i mleko. Wszystkie jej pragnienia, nadzieje, życie całe skoncentrowało się w miłości dla syna i teraz siedzi na małym stoleczku przed kominem, w którym trzeszczą gałęzie jedliny, rzucając na izbę czerwonawe światło, — ręce oparła na kolanach, głowę o wyrazie energicznym opuściła na piersi... i duma o synu...

Przychodzi jej na myśl, że Piotr powiedział pewnego dnia:

— Lepiej, gdybym był umarł, zanim pokochałem tę młodą dziewczynę...

Myśli także o tem, że przed miesiącem, kiedy Piotr przyszedł pożegnać ją przed wyjściem do Chapieux, padł w objęcia matki i ten kolos, ten człowiek twardy, płakał jak dziecko.

A stara od tego czasu powtarza sobie z boleścią:

— I to ja tych łez jestem przyczyną!

Co ona może zrobić, żeby dać mu szczęście?

Ta młoda panienka pogardza pięknym, silnym góralem, a serce jej skłania się do innego, delikatnego chłopca...

Jak temu zaradzić?

Z rękami złożonemi na kolanach, duma i po raz setny powtarza głośno:

— Jakim sposobem naprawić złe?

Naraz stara zrywa się ze stołka.

Obraz męża — Ragona na łożu śmiertelnem — stanął jej przed oczami i słyszy wyraźnie ostatnie jego słowa:

— Jeżeli kiedy będziesz w nędzy, jeżeli syn twój będzie nieszczęśliwym, otwórz tę skrzyneczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszjak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Ciemny muzyk zarazem stroiciel i nauczyciel gry na fortepianie, który grywa także na wieczorkach karnawałowych, poleca się względom szanownej publiczności. Bliższa wiadomość pod literami **B. D.** plac Dominikański l. 3 I. piętro drzwi Nr. 5

Chłopiec uczciwy i zdrowy znajdzie umieszczenie zaraz w handlu korzennym połączonym z pokojem do śniadań **Władysława Szlagera w Samborze.** 1

Hotel francuski zupełnie odnowiony, korytarze ogrzewane, na numerach piece kaflowe, ceny umiarkowane, poleca się P. T. Publiczności 1110

Poszukuję zdolnego współpracownika jako agenta chrześcijanina do branży kolonialnej Schulz Dom handlowy 3 Maja Lwów. 3

Ul. Friedrichów 9 boczna Kalecza obok Seminarjum 3 i 4 pokoje, przedpokój i kuchnia. 2

Słynny miód „Karpaciak"

pochodzący z aromatycznych ziół wyżyn karpackich, niezrównany specjał deserowy i jedyny miód leczniczy, zalecany przez powagi uniwersyteckie w słabościach nerwów, przy katarach przewodów oddechowych, błon śluzowych, żołądka, kiszek, przy influency, dyfterji, szkarlatynie i t. d wysyła w puszkach 5 kilo wagi wraz z opakowaniem po 5·50 **Jan Marcinków** w Sołotwinie-mizuńskiej p. Wygoda.

„Leonardówka" niezrównanej dobroci stara żytna wódka. Butelka 1 zł pół butelki 50 ct. poleca HANDEL **Leonarda Soleckiego** **Lwów Batorego l. 2.**

Smalec bezwenny na pączki pół kilo **32 ct.** tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie Batorego 2. — Na prowincję odsyła się odwrotnie. 1115



Znakomite **Fortepiany** 1156 1—?

poleca **Jan Śliwiński** Lwów, **Kopernika 16.**



Ciągnienie dziś wieczór.

100.000

koron wartości.

5 po 20.000 koron wartości itd. itd. — gotówką ze strąceniem 20 procent

tyle wynoszą główne wygrane

Wielkiej Loterji dobroczynnej

na dochód **Stowarzyszenia poliklinicznego** (szpitala)

Każdy los gra we wszystkich 6 ciągnieniach bez dopłaty i kosztuje jednak tylko

1 koronę

6 głównych wygranych w kwocie 200.000 koron.

1 ciągnienie nieodwołalnie już 4 stycznia 1900.

Losy są do nabycia w domach bankowych: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, M. Feigenbaum, Bank i kantor wymiany (Kilińskiego 2), August Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien i Kantor wymiany Samuely & Landau, M. Jonasz, Gustaw Max.

Ciągnienie dziś wieczór.

„Wesoły grajek" zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem „Śmigusa" kosztuje tylko **60 ct.** (wraz z przesyłką pocztową **75 ct.**) **Wesoły grajek** zawiera 12 wybornych walców, polek, mazurów i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

I. Z dniem 1. grudnia b. r zniesione zostały następujące rozporządzenia kolejowe:

1. Z okazji przebudowy dworca Wiedeń — główny urząd cłowy — rozporządzeniem c. k. ministerstwa kolejowego z dnia 13 lipca 1897 l. 474 III dozwolone czasowe przedłużenie istniejących na wiedeńskiej kolei obwodowej dodatków w terminach dostawy (o jeden dzień przy przesyłkach pospiesznych i żywych zwierząt, zaś o dwa dni przy zwykłych przesyłkach przesyłkach towarowych) oraz

2. Z okazji przeszkód w ruchu rozporządzeniem c. k. ministerstwa kolejowego z d. 1 października 1899 l. 45829 zezwolony, a od 2 października z. r ważny czasowy dodatek 3 dniowy dla zwykłych przesyłek towarowych, rozsyłanych na szlakach, lub na części szlaków: Penzing-Kl. Schwechat-Nussdorf, Wiedeń dworzec północny, Wiedeń główny urząd cłowy, Matzleinsdorf-Penzing, oraz Penzing-Ottakring Heiligenstadt, Wiedeń Brigittenau, lub też przesyłek nadawanych albo wydawanych na stacjach tychże szlaków.

Od dnia 1 grudnia 1899 r. ważne są przeto dla szlaków c. k. kolei państwowych, pośredniczących w ruchu pomiędzy dworcami wiedeńskimi, włącznie wiedeńskiej koleji obwodowej, oraz kolei miejskiej wyłącznie dozwolone rozporządzeniami c. k. ministerstwa handlu z d. 2. lipca 1887 l. 18161 i z d. 19 paźdz. 1893 l. 52858 jak również rozporządzeniem ck. ministerstwa kolejowego z dnia 1 lipca 1898 l. 19844 a w rozdziale C—XI lokalnej taryfy towarowej część II. zeszyt I uwidocznione stałe dodatki w terminach dostawy.

SASKIE **POŃCZOCHY** i **SKARPETKI** 8 1—? dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE.

Zmiana lokalu.

1179 **Sklep** 1-5

Ihnatowicza

z ulicy Kopernika

został przeniesiony

do własnego domu

na ulicę Sykstuską 25

(przystanek kolei elektrycznej).

Lwowska Filja

Banku galicyjskiego

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska l. 3

(dawny lokal Banku kredytowego)

zawiadamia P. T. posiadaczy **książek wkładkowych i asygnat kasowych** Galicyjskiego Banku kredytowego, że **przyjęła takowe** do wypłaty, z zachowaniem zastrzeżonego wypowiedzenia.

W zamian za książeczki wkładkowe Galicyjskiego Banku kredytowego wydawane będą na żądanie, **bez żadnej przerwy w oprocentowaniu**

$4^1/_2$% książeczki wkładkowe

Lwowskiej Filii Banku Gal. dla handlu i przemysłu.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się w najbliższym dniu powszednim po złożeniu, a kończy się z dniem powszednim, poprzedzającym zwrot takowych 991 1—2

W zakres działania **Lwowskiej Filji Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu** wchodzą wszelkie czynności bankierskie, a zatem: wymiana papierów, walut i kuponów, eskont weksli, przyjmowanie na rachunek czekowy pieniędzy do oprocentowania, udzielanie pożyczek na rachunek bieżący za odpowiedniem zabezpieczeniem, wreszcie przyjmowanie funduszów na wyżej wspomniane Książeczki Oszczędnościowe.

Oddział zastawniczy

Lwowskiej Filji dla Banku Galic. dla handlu i przemysłu

udziela pożyczki na wszelkie kosztowności, jako to: drogie kamienie, perły, złoto i srebro (parter w podwórzu).

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca 14 1—?

HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna	Nr. $1^1/_2$ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2 „ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3 „ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4 „ „ „	4·—
Melange de Londres	„ 5 „ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat	„	1·30
„ z najlepszych herbat	„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na $^1/_2$ kilo w paczkach po $^1/_2$ $^1/_4$ i $^1/_8$ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco

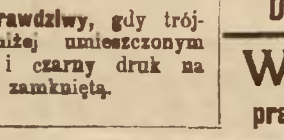
Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera

prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera

w Wiedniu. 932 1—11

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci z **powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**

We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya aptekarzy; St. Markiewicz, A. Hübnera kupców.

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

C. k. uprz. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny

we Lwowie

przyjmuje **od 1 października 1899** począwszy

Wkładki

na asygnaty kasowe

4- procentowe, wypłacalne w 30 dni po wypowiedzeniu

$4^1/_2$procentowe, wypłacalne w 60 dni po wypowiedzeniu

jakoteż

Wkładki

na rachunek bieżący

dla których na żądanie wydaje

Książeczki czekowe. 1 1—1

Lwów dnia 30 września 1899. Dyrekcja.

Przedruk nie będzie p

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55	do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08	„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
z Jarosławia		11·15				do Jarosławia			5·25		
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10	do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·49 / 12·36
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·10			
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●	do Janowa / 9·46 wiecz. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / 8·30§§
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5·55		do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg hyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Każdy Abonent otrzyma jako bezpłatną premję

— za darmo —

Suego: Siedm Grzechów Głównych

16 tomów powieści.

Siedm grzechów głównych obejmują następujące powieści I. Pycha: **Księżna** 5 tomów; II. Zazdrość: **Fryderyk Bastien** 3 tomy; III. Gniew: **Głownia piekielna** 2 tomy; IV. Rozwiązłość: **Magdalena** 2 tomy; V. Lenistwo: **Kuzyn Michał** 1 tom; VI. Skąpstwo: **Miljonery** 2 tomy; VII. Żarłoctwo: **Doktor Gasterini** 1 tom.

(Siedm grzechów głównych w wydaniu niemieckiem — które są znane jako tanie — kosztują 8 złr. 40 ct.

Bibljoteka

wyborowych powieści i romansów.

Aby zapobiedz wyzyskowi obcych spekulantów, a zarazem podać polskiej publiczności dobrą książkę do rąk, wydajemy od szeregu lat „Bibjotekę powieści i romansów", która **rozpoczęła z dniem 1 października 1899 VIII. rocznik.**

W rozpoczętym nowym roczni u przygotowaliśmy cały szereg powieści nietylko **bardzo zajmujących**, lecz także prawdziwie **wartościowych**, które Czytelnikom istotną sprawią przyjemność i będą ozdobą każdej rodzinnej bibljoteki.

Nie wątpimy też, że czytająca Publiczność należycie oceniając nasze starania, z tem samem co dotąd zaufaniem i niezmienną życzliwością otaczać będzie nasze wydawnictwo, my zaś dołożymy starań, by na jej uznanie sumiennie zasłużyć.

W VIII. roczniku rozpoczęliśmy powieść jednego z najpoczytniejszych autorów belestryki zagranicznej *Ksawerego de Montépin'a*

WALKA O MILJONY.

Ponury, do głębi wstrząsający ten dramat życiowy, kreśli nam losy jednego z owych szermierzy nicestwa naszego wieku, wieku newrozy i obłędu, bankruta moralnego, owładniętego gorączką złota, który nie wybiera w środkach, prowadzących do zakreślonego celu, niweczy i depce wszystkich i wszystko, co na polu walki jego o byt śmie mu zaporę stanowić, staczając się wreszcie w kale występków i zbrodni na dno przepaści. Widzimy, jak w krwawym tym obrazie, wskutek niepohamowanych żądz i namiętności, giną nietylko już same jednostki, lecz całe rodziny. Rzecz to z wielkim talentem niezwykle zajmująco napisana. Po czem nastąpi wspaniały romans *Henryka Demesse*

MŁODA WDOWA

który w najwyższym stopniu zajmie uwagę czytelnika. Następnie ukaże się wspaniały romans *Ksawerego de Montépin'a*

KWIECIARKA.

Jaką ciekawość wzbudza Montépin w swoich powieściach, wystarczy, gdy przytoczymy, iż w zeszłym roczniku gdy wydawaliśmy powieść tegoż autora „Roznosicielka chleba", Abonenci nasi nie mieli dość słów pochwały dla nas za wybór tej powieści i domagali się, by w „Bibljotece" tylko powieści Montépin'a zamieszczać.

Następnie zamieścimy romans słynnego autora hiszpańskiego *Don Pedra di Alarcona*

W SZPONACH DRAPIEŻCY

który za to dzieło otrzymał pierwszą nagrodę klubu literatów 10.000 pesetów; następnie głośną powieść *Piotra Mael*

KOPCIUSZEK

która tłómaczona na wszystkie języki, budzi powszechne zainteresowanie i nakłady są szybko rozchwytywane. Po ukończeniu tejże wydamy romans, napisany przez *S. Boubée*

NIEWINNIE ZASĄDZONA

który niewątpliwie zajmie uwagę wszystkich naszych Czytelników i pilną zwracać będziemy uwagę na pojawiające się równocześnie powieści i romanse we wszystkich językach europejskich, **by z nich najlepsze wybierać natychmiast dla naszej Bibljoteki.**

Udoskonaliwszy w ten sposób „Bibljotekę" wyborowych powieści i romansów, śmiało możemy każdego do prenumeraty zachęcić, gdyż za małą kwotę będzie otrzymywał rocznie tomów dużych najmniej **28**

Zaznaczamy także, iż cenę prenumeracyjną na „Bibljotekę" oznaczyliśmy umyślnie bardzo niską, aby umożliwić każdemu założenie własnej bibljoteki za cenę taką, jaka się niemal płaci za wypożyczanie książek.

Bibljoteka wyborowych rozpoczyna z dniem 1. października 1899 nowy (VIII) rocznik, wychodzi najregularniej każdego 1., 10. i 20 w miesiącu w zeszytach obejmujących 5 arkuszy druku (80 stron) formatu 8-ki, na pięknym papierze, czytelnym drukiem, a nadto

każdy Abonent bez wyjątku otrzyma jako bezpłatną premję

Suego: SIEDM GRZECHÓW GŁÓWNYCH

a mianowicie Abonenci nadsyłający całoroczną prenumeratę otrzymają zaraz, zaś półroczni przy złożeniu drugiej półrocznej przedpłaty, kwartalni zaś przy złożeniu przedpłaty za czwarty kwartał, zatem

każdy Abonent bez wyjątku otrzymuje bezpłatną premję.

Od 1 października b. r. wyszło 7 zeszytów (3 tomy „Walka o miljony"), które nowi Abonenci otrzymają odwrotnie, jakoteż i czas przedpłaty od 1. października się oblicza.

Szanowni abonenci, którzyby inną premję sobie życzyli aniżeli **Siedm grzechów głównych** zechcą sobie wybrać jedną z poniższych grup.

Grupa A.

1. **Rogosz J.** *Nad jeziorem* 2 tomy,
2. — *Motory życia* 2 tomy,
3. **Werner.** *Swobodny lot* 2 tomy.

Grupa B.

1. **Rogosz J.** *Blagierzy* 2 tomy,
2. — *Wspomnienia z r. 1871*
3. **Paalzew.** *Zamek św. Rocha* 3 t.

Grupa C.

1. *Dziwne koleje* (Madame Sans Gêne),
2. **Richebourg.** *Dramaty w życiu* 2 tomy.

Grupa D.

Korzeniowski J. *8 tomów powieści*, a to: *Emeryt* 2 tomy, *Tadeusz Bezimienny* 3 tomy, *Wdowiec* 2 tomy i *Kollokacja.*

Grupa E.

1. **Niedźwiecki.** *Szkielety Holbeina*, 2 tomy,
2. **Bogucki.** *Kapitaliści* 4 tomy,
3. **Grimm.** *Tajemnice pałaców carskich.*

Grupa F.

Montépin. *Roznosicielka chleba*, 6 t.

Grupa G.

A. Dumas (ojciec). *La San Felice* 14 tomów.

Szanowni Abonenci mający chęć nabycia której z powyższych grup, płacą za grupę 2 zł. 50 ct., tudzież na opłatę poczty i opakowanie 50 ct.

Przedpłata na Bibljotekę wynosi: Całorocznie zł. **8** (15 marek pr.), półrocznie zł. **4** ($7^1/_2$ marek), kwartalnie zł. **2** ($3^3/_4$ marki).

Na koszta przesyłki premji należy dołączyć 50 ct. (1 markę).

Wszelkie korespondencje i przedpłatę adresować należy:

Wydawnictwo

Bibljoteki wyborowych powieści i romansów

w Gródku koło Lwowa.

Jeszcze posiadamy nie wielki zapas „Bibljoteki" rocznik VII., który zawiera następujące powieści: *Hartmann* „Djamenty Barowej" 2 tomy; *Montépin Ksawery* „Roznosicielka chleba" 6 tomów; *Villemer* „Przeklęta" 2 grube tomy; *Richebourg E.* „Tajemnica przepaści" 3 grube tomy, oraz premja do wyboru: grupy *A, B, C, D, E, F,* lub *G.* i odstępujemy takowy naszym Abonentom franco po cenie **8 zł. 50 ct.**

Redaktor J. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.